Nr. 43. We Lwowie Czwartek 12. Lutego 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do ościch Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Podróż arcyksięcia.

Lwów 11. lutego.

Nie trudną to było do przewidzenia rzeczą, że podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este do Petersburga wywoła długi i liczny szereg komentarzy w prasie europejskiej, że zewsząd będą się zastanawiali nad powodami, które do tej podróży się przyczyniły i nad ewentualnymi skutkami, jakie ona za sobą pociągnie. Przedewszystkiem jednak chciano znaleść odpowiedź na pytanie, czy podróż sama dla siebie jako taka, jest wogóle natury politycznej, czy tylko objawem zwyczajnej kurtoazji dworskiej. Jak zwykle w takich wypadkach, każdy zastanawiający się polityk doszedł do innego zdania — to też dzisiaj w chórze komentarzy do podróży arcyksięcia austrjackiego na dwór carski, reprezentowane są wszystkie głosy, tworzące razem bardzo miłą i wdzięczną — dysharmonję.

Przedewszystkiem nie zgodzono się jeszcze na to, czy podróż ta udecydowaną została przed pobytem carewicza we Wiedniu, czy też po tym pobycie. Okoliczność ta, na pozór podrzędna, jest bardzo ważną przedewszystkiem dla etykiety dworskiej, a powtóre dla ocenienia stopnia zażyłości i serdeczności, panujących między Wiedniem a Petersburgiem. Jeżeli podróż udecydowaną była po wizycie carewicza we Wiedniu, wówczas ma ona zupełny charakter rewizyty koniecznej, od której się ani uchylić nie można, bez naruszenia najzwyklejszych i codziennych formułek towarzyskich, a cóż dopiero etykiety i ceremonjału dworskiego. Inaczej cokolwiek wygląda rzecz, jeżeli podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga postanowioną została bez względu na wizytę carewicza we Wiedniu, a mianowicie przed tą wizytą. To byłoby niezawodnie objawem serdeczniejszych cokolwiek stosunków między stolicą naddunajską, a nadnewską.

Otóż zaznaczamy, że w organach publicystycznych nie znajdujemy odpowiedzi na to pytanie, tak ważne pod względem — etykiety, a tak — obojętne ze stanowiska polityki. Czy podróż przedtem, czy później została udecydowaną, jest to z politycznego punktu widzenia rzeczą podrzędną, w każdym razie nie decydującą. Dla polityki może co najwyżej być ważnym sam fakt jako taki, bez względu na jego kalendarzowy porządek. Z uwzględnieniem natomiast towarzyszących mu okoliczności naturalnie, jeżeli one są natury politycznej.

Owoż i pod tym względem, przedewszystkiem dla nas interesującym i jako tako ważnym, panuje w pismach, chcących uchodzić za dobrze informowane, wzruszająca niezgodność. Przypomną sobie zapewne nasi czytelnicy, że w pierwszej chwili, gdy do wiadomości publicznej doszła decyzja o podróży arcyksięcia, powstało w pewnej części prasy niemieckiej wielkie nie zadowolenie. Rzucano stamtąd na Austro-Węgry podejrzenia, że prowadzą dwulicową politykę, że po za plecyma Niemiec i na ich szkodę szukają porozumienia z Rosją. Łatwo się domyśleć, że szczególnie głośno krzyczały na tę nutę pisma, odbierająca informacje od — byłego kanclerza rzesizy niemieckiej. Wiadomo bowiem, że książę Bismark uważał to ongi za szczyt rozumu politycznego, żyć w ścisłej przyjaźni i w serdecznem przymierzu z Austro-Węgrami, a przytem równocześnie ubiegać się o względy — Rosji. Zdawało się więc tym pismom, przyzwyczajonym do intryg i sztuczek dyplomatycznych swojego mistrza, że każde inne mocarstwo musi tak samo postępować, jak ongi Niemcy za czasów bismarkowskich. Stąd urosły pogłoski o misji politycznej arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na dworze rosyjskim w Petersburgu. Pogłoska obiegła całą prasę europejską i nikt się nawet w pierwszej chwili nie zastanawiał nad grubą niedorzecznością, w pogłosce tej zawartą. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand nie brał dotychczas najmniejszego udziału w życiu publicznem i politycznem — spełniał do niedawna swoje obowiązki wojskowe zdala od stołecznego gwaru politycznego — i on miałby nagle jeździć do Petersburga w misji politycznej?

A zresztą coby to mogła być za misja? Czy miałaby ona usunąć antagonizm, panujący między Austro-Węgrami a Rosją w sprawach politycznych półwyspu bałkańskiego? Sądzimy, że antagonizm to za nadto wielki, aby skromne siły dyplomatyczne arcyksięcia Franciszka Ferdynanda mogły go usunąć. Antagonizm ten, to nie chwilowe nieporozumienie, spowodowane podrzędnego rodzaju wypadkiem politycznym, które się da usunąć wymianą paru tuzinków grzeczności — ale ugruntowany on jest w zupełnie naturalnej i wypływającej z faktycznych danych sprzeczności interesów politycznych i państwowych, które obie strony uważają za żywotne. Tego rodzaju antagonizmu — wzajemnie godzić nie można. Jeżeli Rosji się wydaje, że naturalną drogą dla jej rozwoju politycznego i historycznego jest droga, wiodąca na Stambuł i jeżeli Austrja go jest drogą, strzeżąc najżywotniejszych interesów dla [illegible] przeszkodzić w tym pochodzie politycznym, wówczas doprawdy ani wizyta carewicza we Wiedniu, ani rewizyta arcyksięcia w Petersburgu w tych wzajemnych stosunkach nie zmienią! Wszystko pozostanie po dawnemu, a dla odwidzin tych nie potrzeba szczególnych szukać przyczyn i powodów. Skutkiem wiadomego zbiegu wypadków, arcyksiążę Franciszek Ferdynand stoi teraz blisko tronu, więc rzecz zupełnie naturalna, że jedzie na obce dwory, by się przedstawić. Innych powodów próżno szukać, a innego celu [illegible] nie może.

Ruskie miscelanea.

(Jeszcze „skeje“ polskie. — Logika „Czerwonej Rusi. — Okólnik p. Rajskiego. — Borby wyborcze — Nieco o ruskich radykałach.)

Zgromadzenie członków zjednoczonej lewicy byłej rady państwa w Wiedniu, dało *Rusi Czer.* temat do nowej wycieczki przeciw „akcjom“ polskim. Utrzymuje ona, że stało się wskutek tego zebrania jasnem, iż wpływ polski musi ustąpić miejsca niemieckiemu, i że Niemcy przygotowują się do objęcia przodowniczej roli w dalszych losach Austrji. Ciesząc się tedy z „upadku“ wpływów polskich, wywnuwa wniosek, że Polacy, przeczuwając dawniej, co nastąpi, chwycili się wszystkich sposobów, aby się ratować.

W tym niby celu znaleźli sobie kilku wiarołomnych posłów ruskich i stworzyli „nową erę“, aby tym sposobem zyskać większość w radzie państwa i wzmocniwszy się posłami ruskimi, swojemi kreaturami, zaimponować Niemcom taką większością. Wobec tych kombinacyj, radzi *Ruś Czerwona* po ojcowsku cofnąć się narodowcom, póki jeszcze czas, pod „twarde“ sztandary.

Zdaniem tedy *Rusi Czerw.*, cała nowa era jest robotą polską i wszystko, co tylko dla Rusinów galicyjskich ze sfer rządowych wyszło, pochodzi z tradycyjnej „polskiej intrygi“.

Przy pewnej sposobności pisaliśmy niedawno, że na ziemi galicyjskiej dzieją się czasami cuda. Taki sam cud stał się i w szpaltach *Rusi Czerw.*, na trzeciej bowiem stronicy znajduje pismo to odpowiedź na swe insynuacje, produkując list prezesa rudeckiej rady powiatowej, p Albina Rajskiego. Przytaczamy go w całości tak, jak go wydrukowały oba pisma ruskie: *Czerwona Ruś* i *Diło*.

„Do Wielmożnego Pana przełożonego obszaru dworskiego w... Jak zapewne Wielmożnemu Panu wiadomo, z dniem 13. stycznia zacznie wychodzić we Lwowie rządowe pismo ruskie, jako dodatek do *Gazety Lwowskiej*, pod nazwą: *Narodna Czasopyś.* Zadaniem tego pisma ma być przeciwdziałanie szkodliwym tendencjom istniejących ruskich pism: *Czerwona Ruś, Diło. Batkiwszczyna* itd. i niezawodnie pod tym względem może ono oddać pewne usługi — Szerzenie jednak pisma tego nawet tam, gdzie dotychczas żadne pisma ruskie nie dochodziły, uważam za niepotrzebne, a nawet za szkodliwe. Dziś wprawdzie rząd państwowy jest nam przychylny, — zaś rząd krajowy jest wyłącznie w rękach polskich, nikt jednak przewidzieć nie może, czy stosunki te nie zmienią się i czy władzy nie osiągną kiedyś żywioły nam nieprzychylne, a nawet wrogie. Wówczas niezawodnie pismo rządowe ruskie całą siłą obróciłoby się przeciw Polakom. Rząd wydaje pismo, aby wpłynąć na opinję Rusinów — jest to sprawa między rządem a Rusinami, do której nie należy nam się wtrącać. Rusini znają swe prawa — niechże na podstawie tych praw sami dbają o rozwój swej narodowości; o szerzenie rusinizmu przez publicystykę, my do tego obowiązani nie jesteśmy, ani też tego czynić nie powinniśmy. — Nie wiemy, co przyszłość przyniesie. Przeszłość najbliższa pouczyć nas powinna, że rozwój rusinizmu wychodził nam Polakom na szkodę praw naszych na Rusi, orężem nabytych, stwierdzonych unją lubelską. — Jako przewodniczący autonomicznej władzy w powiecie — czułem się obowiązanym zapatrywanie moje Wielmożnemu Panu przedstawić. — Myślę, że my Polacy urzędowego pisma ruskiego nie powinniśmy — ani popierać, ani polecać. Nie przesądzając zupełnie zdania Wielmożnego Pana, ośmielam się tylko polecić uwagę tę rozwadze i patrjotyzmowi Jego i piszę się z głębokim szacunkiem *Albin Rajski*, prezes rady powiatowej.“

Oi i odpowiedź *Ruś czerwona* dała sama sobie... przez omyłkę zapewne.

Chwytając się różnych sposobów agitacji, odzywa się organ moskalofilski do wyborców włościan, aby na prawyborców nie wybierali wójtów, ci bowiem są zależni od wpływów rządowych i nie mogą być niezawiśli.

Takie i inne sztuczki agitacyjne robią swoje, gdyż borba przedwyborcza wre na prowincji w całej pełni. W Przemyślu wydał ks. administrator Kuiłowski kurendę do duchowieństwa, w której wzywa do solidarności dla programu narodowców. W Bolechowie postawiono kandydaturę Romańczuka; w Trembowli nie zgodzono się jeszcze na żadnego kandydata, w okręgu zaś Złoczów-Przemyślany kandyduje aż siedmiu, a to: Józef Onyszkiewicz, notarjusz ze Zborowa, adjunkt sądowy Podlaszecki i Charak ze Złoczowa, sędzia Towarnicki z Glinian, sędzia Lew Szechowicz z Przemyśla, dalej poseł Teliszewski, ze strony zaś moskalofilskiej profesor Kostecki ze Lwowa. Narada, jaka się co do kandydatur tych odbyła 4. bm., nie odniosła żadnego skutku.

Radykalni, owa najmłodsza partja pp. Franka, Pawlika i spółki, obrała sobie za teren borb okręg wyborczy Kołomyja-Śniatyn. Chcą oni tam bądź co bądź przeprzeć kandydaturę Daniłowicza, na którego nie godzi się ani inteligencja ruska, ani duchowieństwo. Nie znalazłszy odpowiedniego gruntu w Kołomyi, zwołali wiec czysto „chłopski“ do Śniatyna na dzień 6. lutego. Co się na tym wiecu działo, tego opisać pióro nie zdolne. Piekielny hałas, wyrzucanie za drzwi itp. nieparlamentaryzmy były bez końca. Mowcy przechodzili kolejno od narodu do duchowieństwa, od fonetyki do Robespiera i francuskiej rewolucji. I czego tam jeszcze nie poruszano?! I skończyło się wreszcie na tem, że gdy p. Daniłowicza po jego wyznaniu wiary zapytywano, jak radykalizm i ateizm pogodzą się z wymogami ruskiej cerkwi: kandydat z całą otwartością wypowiedział, że nie wszystko tak się robi, jak się pisze, i że w razie wyboru on będzie strzegł interesów cerkwi ruskiej...

Widać z tego, że w partji radykalnej są istotnie ludzie... przekonań. Patronowie tej partji mogą być dumni ze swych uczniów..

Korespondencje.

Warszawa 8. lutego.

(Wyjaśnienia co do zniknięcia i aresztowania Hurki. — Doniesienia „Timesa“ z cytadeli warszawskiej — pobudki do tego i jak rzeczy prawdopodobnie stoją. — Kilka słów o warszawskim konsulacie angielskim w przeszłości i teraźniejszości).

Po wysłaniu wczorajszej korespondencji, wpadła mi w rękę gazeta *Breslauer Zeitung*, w której wyczytałem wiadomość, że jenerał Hurko zniknął z horyzontu warszawskiego, i że prawdopodobnie odsiaduje kozę. Nie wiem dopawdy, skąd mogła powstać taka bezsensowna wiadomość, bo nie tylko nikt tu w Warszawie o tem nie słyszał, ale co dzień Hurko był widziany na ulicach Warszawy, a nie dalej, jak kilka dni temu, przyjmował na dworcu i odprowadzał do drugiego dworca kolejowego arcyksięcia austrjackiego, udającego się do Petersburga, o czem wczoraj donosiłem. Co zaś do owego wrzekomego odsiadywania aresztu przez Hurkę, to jest po prostu śmiesznem, aby tego rodzaju dygnitarz w podobny sposób doraźnie policyjnie mógł być karany. Gdyby istotnie zachodziła potrzeba zrobić z jenerałem Hurko coś podobnego, to przedewszystkiem dostałby dymisję, a dopiero potem byłaby mowa o kozie. Monstrualna ta wiadomość tak dalece okazała się bez sensu, że w dziennikach niemieckich, w których była zamieszczona, p. Jankuljo, prezes cenzury za porozumieniem się z jen. Hurko, nie kazał tej wiadomości wykreślać. O zachwianiu się też Hurki na swojem stanowisku i mowy teraz nie ma — siedzi on na niem mocno i chyba zewnętrzne wypadki, lub pewna zmiana w systemie rządzenia mogłyby, go powołać do czego innego.

Od kilku dni chodziły tu głuche wieści, że *Times* zamieścił korespondencję z Warszawy, w której opisane zostało nieludzkie obchodzenie się satrapów moskiewskich z więźniami, znajdującymi się w cytadeli warszawskiej — wczoraj udało mi się czytać odpis tej korespondencji, na polski język tłómaczonej. Na razie trudno jest sprawdzić, o ile szczegóły, przytoczone w tej korespondencji, są prawdziwe, zwłaszcza, że to dotyczy więźniów, aresztowanych jeszcze w 1888 r. — to tylko pewna, że nazwiska tych więźniów są w *Timesie* tak poprzekręcane, iż już utrudniają sprawdzenie, co dowodzi, że pisał to wszystko ktoś, który dobrze z tutejszymi stosunkami nie jest obeznany. Że w cytadeli warszawskiej dopuszczają się gwałtów i nadużyć nad więźniami, o tem się nie potrzebujemy dowiadywać z *Timesa*, bo to rzecz aż nadto dobrze wiadoma od czasu, gdy moskale cytadelę w Warszawie zbudowali — dziwi nas tylko to, że *Times* dopiero teraz, gdy stosunki pomiędzy Rosją a Anglją naprężyły się w skutek polityki w Indjach, przypomniał sobie o warszawskiej cytadeli i o tem, że w niej ludzi męczą i mordują... Takie współczucie zanadto grubo podszyte jest tendencją własnego interesu. Zdaje się, że ci wszyscy więźniowie, o znęcaniu się nad którymi *Times* donosi, dawno już wywiezieni zostali na Sybir, bo gdyby tu byli, to niezawodnie krewni, mieszkający w Warszawie, mogliby coś o tem wiedzieć, tymczasem wiedzą oni tylko to, że już ich w cytadeli warszawskiej nie ma i że dawno chodzili się z nimi żegnać, gdy ich wywożono. Samo więzienie w cytadeli, bez żadnych innych dodatków, jest już katuszą, ktora złamać może niejednego, ale tu i w innych kierunkach, na wolnej nodze jesteśmy torturowani, o czem *Times* mógł i powinien jak najczęściej zawiadamiać świat cywilizowany, czego jednak nie robił, a jeśli coś wspomniał, to półgębkiem. W ogóle rząd angielski dawniej, gdy był tutaj konsulem pan Mansfield, był znakomicie, rzetelnie i źródłowo informowany o wszystkiem, co się w Warszawie i w Kongresówce działo, ale od czasu, gdy go przeniesiono na inne miejsce, to, co się rząd angielski dowiadywał przez swoich ajentów dyplomatycznych w Warszawie, nacechowane było grubą nieznajomością stosunków i niedbalstwem Być może, iż teraz, gdy Anglja, jak to powiadają, koty drze z Rosją, obecny konsul w Warszawie p. Henryk Grant otrzymał jakieś stosowne zlecenie od swego rządu, aby śledził za tem, co rząd rosyjski z Polakami wyrabia i jakich się dopuszcza nadużyć — i byłoby to dobrze, ale byłoby lepiej, aby ten pan Grant dokładniej przyglądał się wszystkiemu i starał się o lepsze informacje, a już gdy raporta swoje na rzetelnej prawdzie będzie opierał, to dosyć, bo ta prawda jest tak straszna, że żadnych naciągań, ani też zmyślania szczegółów zgoła nie potrzebuje.

Z krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Dnia 6. b. m. wieczór odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie stałej sekcji krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Obradom przewodniczył członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, a obecni byli członkowie sekcji pp.: Polanowski, Bohdan, Stanisław hr. Stadnicki, dr. T. Pilat. Funkcję sekretarza pełnił prof. Strusiewicz.

Sekcja zajmowała się rozdziałem referatów, czego dokonano w następujący sposób:

Sprawę podniesienia mleczartwa w kraju, którо ma być przedmiotem rozpraw następnego posiedzenia sekcji, a następnie przedłożoną pełnej komisji dla spraw rolniczych, poruczono p. Langiemu.

Sprawę podniesienia uprawy tytoniu, po otrzymaniu odpowiedzi od komitetu lwowskiego towarzystwa gospodarczego, do którego się Wydział krajowy w myśl uchwały Sejmu o opinję odnosił — przydzielono panu Stanisławowi hr. Stadnickiemu.

Sprawę traktatów handlowych przydzielono dr. Pilatowi, który przygotowuje pytania i materjały, jakie mają być przedłożone specjalnej ankiecie, w miesiącu marcu zwołać się mającej.

Sprawę zalesienia wydm piaskowych, a mianowicie poruszonej przez Wydział krajowy dokładniejszej kontroli nad pracami, około zalesień przedsiębranemi — przekazano p. Hołowkiewiczowi do zbadania i przedstawienia wniosków.

Petycję towarzystwa rybackiego stryjskiego o założenie krajowego zakładu rybiarskiego — uchwalono odesłać p. Aleksandrowi Gostkowskiemu do zaopinjowania i postawienia wniosku.

Wniosek p. Rutowskiego, przekazany przez Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia, uchwalono odesłać do komitetu towarzystwa gospodarczego do zaopinjowania i postawienia wniosków.

Sprawę subwencjonowania fabryk krochmalu uchwalono pozostawić Wydziałowi krajowemu do urzędowania, według powziętego już przez Wydział krajowy programu. Mianowicie Wydział krajowy zwołać ma ankietę i przygotować dla tej ankiety materjały.

Postanowiono również odnieść się do dr. Wawnikiewicza, jako upatrzonego przez Wydział

---

16)]

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Śród blasku księżycowego można było zaledwie rozpoznać kontury jego postaci. Padura jednak domyślił się, kogo wskazał Emir. Wiedział, jak okropnie bolało Emira wspomnienie konfederacji Targowickiej. Nie odpowiedział więc nic.

Milczeli obaj, zasłuchani w ciszę.

— Trzeba się brać do roboty... — począł Emir.

— Odbudowanie Rusi — przerwał Padura. — Bez Rusi nie ma Polski, bez Polski nie będzie Rusi.

— Tak, tak... Ale jak ją odbudować?

— Tak samo, jak była zrujnowana — siłą.

— Prawda, lecz siłę pierwej stworzyć trzeba.

— Stworzyć? Ona już jest.

Emir zdziwione spojrzenie rzucił na Padurę.

— Jest — powtórzył. — Igramy z nią wszyscy, dotykamy, nie przypuszczając, że w niej jak w chmurach, drzemią pioruny.

— Gdzież ty ją widzisz? W czem?

— W ludzie — odpowiedział Padura stanowczo. W drzemiącym duchu kozaczyzny. Trzeba ją zbudzić i poprowadzić. Kto tego dokona — ten stworzy nową potęgę.

— Zbudzić i poprowadzić! — zawołał Emir. — Któż to uczyni?

— Zbudzę — ja, poprowadzisz — ty! Ja do obudzenia ludu znajdę sposób, ale stanąć na jego czele tylko ty jeden możesz. Lud zna twoje imię, szlachta — twoją sławę. Nad ciebie nie ma na Rusi popularniejszego człowieka. Z tego rozgłosu skorzystać trzeba koniecznie. Plan Moskali zeszedł się z planem moim; ale lepszy: ja ich w rachubę nie brałem, myślałem tylko o Rusi i Polsce, a tymczasem i oni stanąć pragną do walki. Tem lepiej Niech oni robią, co do nich należy, my, tu, na Rusi musimy koniecznie pogodzić buńczuk kozacki z białym ptakiem Lachów — inaczej biada nam!

— Dobrze mówisz, bracie, ależ to olbrzymie zadanie wkładasz na swoje barki, i odpowiedzialność na mnie!

— Podołasz...

— A jeżeli nie?

— Podołasz — powtórzył Padura stanowczo — nikt oprócz ciebie nie potrafi tego uczynić. Masz bogactwo, sławę, chęci, kraj własny miłujesz szczerze, zdolności wojskowe — czegoż ci więcej potrzeba?

W oczach Emira łza błysła.

— Gdybym wiedział, że dokonam czegoś wielkiego — wszystko bym poświęcił! Pragnąłbym zmyć plamę mego ojca.. ty nie wiesz, jak mi ona ciąży, jak ciąży!...

Zakrył obiema rękami twarz i siedział nieruchomy, zagłębiony w fotelu. Widać było w jego postawie, że mu przypomnienie Targowicy ból sprawiło.

Po chwili milczenia Padura podniósł się, nachylił się nad czołem Emira i pocałował go.

— Uspokój się, bracie... Pokutujesz za winy nie swoje, dźwigasz ciężar nie własny, bo masz duszę szlachetną i piękną, ale niezadługo przyjdzie czas krwawego porachunku z wrogami... przyjdzie! Wierzmy i czekajmy.

Emir się podniósł, westchnął głęboko, uścisnął w milczeniu serdecznym uściskiem rękę Tomasza i kilka razy w zamyśleniu przeszedł się po sali.

— Twój teorban ma zaklęte struny.. — odezwał się.

— Przekonam się, gdy budzić przyjdzie.

— Już przekonałeś się...

Znowu wyciągnął rękę do Padury, uścisnął ją i rzekł spokojnie:

— Dosyć życia bez celu! Ty mi cel wskazałeś... pójdę za tobą! Ty i ojciec zbudziliście mnie do czynu.

— Tem lepiej! Czas nie czeka — jutro, jeżeli zechcesz, pogadamy o wykonaniu planu, a dziś — dobranoc ci, późno już.

— Dobranoc ci!

Emir sam został w wielkiej sali, oświetlonej tylko światłem księżyca. Długo tak chodził. Świt różowieć począł na niebie, kiedy upadł zmęczony na fotelu i naprzeciwko portretu ojca zasnął.

Nikt go budzić nie śmiał.

Spał zaledwie dwie godziny tylko.

Jak tylko pierwszy snop promieni słonecznych wpadł do pokoju, zerwał się na równe nogi, poszedł do kąpieli i po śniadaniu w towarzystwie kilkunastu kozaków w step ruszył.

Dzień cały przehasał i przemarzył.

Dopiero nazajutrz zobaczył się z Padurą.

Był pogodny, wesoły, rozmowny, jak gdyby serca jego nigdy żaden ból tajemniczy nie szarpał.

Z przyjacielem przywitał się wesoło.

— No, jenerale — rzekł żartobliwie — jestem na twoje rozkazy.

— Co to znaczy?

— Zrobię, co każesz

— Nic nie każę.

— A plan twój?

— Plan nasz. Pierwszą połowę ja wykonam: pójdę budzić Ukrainę do wolności; drugą połowę ty wykonasz — zbudzonych poprowadzisz do boju. Nic się w tym planie nie zmieniło. Pierwej ja muszę zacząć.

— Jakże zaczynasz?

— O tem właśnie chciałem ci powiedzieć.

— Słucham.

— Rozstanę się z tobą... Nie widzę innej drogi wyjścia, innego sposobu dobrej propagandy, jak tylko obejść piechotą, a gdzie można, objechać prawobrzeżną i lewobrzeżną Ukrainę, położyć ucho na pulsie ludowym, gdzie trzeba, przyspieszyć go, gdzie trzeba nakierować, a wszędzie sprowadzić ich do jednego celu... odzyskania wolności.

— Sam pójdziesz?

— Nie, niepodobna... Mam w Kalniku przyjaciela, u którego na kolanach wychowałem się..

— Nic mi o tym przyjacielu nie mówiłeś? — przerwał Emir.

— Ale nie zapomniałem o nim.. To stary kobzarz, dziad.

— Pewnie ślepy... — wtrącił Emir.

Z brzmienia głosu czuć było, że się trochę niecierpliwił.

— Nie ślepy i zna całą Ukrainę, jak własną chatę! Niejednokrotnie wzdłuż i wszerz ją zmierzył!

Uwaga ta widocznie uspokoiła Emira.

Padura spojrzał mu w oczy pytająco.

— Ale wiesz — zaczął — na proszony chleb liczyć nie możemy obaj, a kasa nasza strasznie chudopacholska...

Emir za obie ręce go uchwycił i mowę przerwał.

— Zmiłujże się, czyż możesz o tem mówić! Pozawczoraj wszystko — siebie nawet — oddałem na usługi ojczyzny. Każdy, kto dla niej pracuje, czerpać z mojej kasy może, a tembardziej ty. Powiedz mi tylko, jaką drogą pójdziesz, wydam ci czeki.

Padura uśmiechnął się.

— Tam, gdzie wędrować będziemy, nikt czeków nie zmienia.. Dasz nam kilka czerwońców, które w łachmany dziadowskie zaszyjemy — i hejda!

— Co zechcesz i ile zechcesz!

— W drogę wyruszę jak najrychlej...

— Kiedy?

— Pierwiej w Zarwańcu być muszę... nie mogę odjechać nie zobaczywszy się z Marją...

— O, naturalnie! potrzebujesz ją uprzedzić przecie!

V.

Emir wiedział, że Padura kochał dwa światy na ziemi: jeden ten, gdzie była jego ojczyzna, drugi — który błyszczał przed nim w oczach Marji.

Padura zwrócił na Emira spojrzenie na poły pytające, na poły badawcze.

— Mam do ciebie prośbę... — odezwał się, w oczy przyjaciela patrząc.

— Powiedz... każdą spełnię...

— Pojedziesz ze mną do Zarwańca...

— Ależ mój drogi, czyż mogłeś wątpić!

— Ty wiesz, podróż moja długo potrwa... Pragnąłbym z Marją rozmówić się na serjo. Kocham ją. Mówiłem jej o tem nie raz, okazywała mi zawsze wzajemność. Marszałek kuchnią zajęty, ale marszałkowa z pewnością uważa miłość moją i chęć ożenienia się z Marynią ledwie nie za zbrodnię — muszę więc z dziewczyną rozmówić się stanowczo. O nią mi chodzi, o jej serce Małżeństwa nie żądam teraz, nie czas... później... może mi ją oddadzą chętnie. Ze sławą pragnę zdobyć jej rękę!

— Pojadę, pojadę... i owszem... Jeżeli chcesz, swatem ci będę.

Padura podniósł na niego oczy.

— Może to i dobrze...

— Marszałkowstwo są dla mnie przychylni...

Padura pomyślał.

— Dobrze... ale nie pierwej przystąpisz do rozmowy, aż się porozumię z Marynią.

— Doskonale! Kiedy zechcesz! Będę marszałkową bawić, ażeby wam nie przeszkadzała w rozmowie... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

krajowy referenta tej sprawy, aby referat swój jak najrychlej wygotował.

Sprawę eksploatacji kainitu w kopalni Kałuskiej będzie Wydział krajowy dalej popierał w dotychczasowym kierunku.

Akcja wyborcza.

Komitet centralny rozesłał, z powodu niedyskrecji pewnych dzienników następujące pismo:

„Z powodu pojawiających się mylnych, a dla akcji wyborczej szkodliwych doniesień dziennikarskich o uchwałach centralnego komitetu przedwyborczego, uprasza niniejszem prezydjum komitetu szanowną redakcję o zarządzenie, aby takie wiadomości tylko na podstawie pisemnego zawiadomienia z podpisem prezesa lub wice-prezesa komitetu, były zamieszczane.

Zarazem upraszamy o podanie tego pisma naszego do publicznej wiadomości.

We Lwowie 8. lutego 1891.

Przewodniczący komitetu centralnego *A. Sapieha.*"

Lwów. Celem porozumienia się co do wyboru posła do rady państwa z okręgu wyborczego większych posiadłości Lwów-Gródek, mamy zaszczyt zaprosić szanownych wyborców tegoż okręgu na zebranie do sali rady powiatowej lwowskiej (ulica Czarnieckiego nr. 1) na piątek, 20. bm. o godzinie 3. popołudniu.

Włodzimierz Niezabitowski m. p.
Dawid Abrahamowicz m. p.

W **Rzeszowie** i **Jarosławiu** podniesiono kandydaturę p. dra Wład. Dulęby, która ma wielkie szanse, w **Tarnopolu-Brzeżanach** postawiono kandydaturę dra Maurycego Jekelesa. Jestto pierwsza wieść, która stamtąd dochodzi, a którą rejestrujemy, nie dawaliśmy bowiem wiary pogłoskom, które zapowiadały kandydaturę prezydenta sądu p. Krynickiego. Byłby to najnieodpowiedniejszy kandydat zwłaszcza w dobie dzisiejszej. jakiego tylko sobie wyobrazić można! Pan Krynicki pozycją swą w sejmie dał dowód, że do parlamentarnego życia nie jest stworzony, należy on zresztą do kandydatów, którzy co najwyżej potrafiliby być — rządowymi. Jako Rusin nie wstąpiłby zresztą do Koła polskiego, które w ten sposób najniepotrzebniej w świecie straciłoby jeden mandat.

W **Gródku** i **Przemyślu** sytuacja nie wyklarowana należycie, a skorzystać z tego chcą Stańczycy: posyłają tam — o ile nam wiadomo — p. St. Madeyskiego. Hola panowie! Miast nie ustąpimy, a spodziewać się należy. że wszystkie żywioły niezależne podadzą sobie dłonie ku temu celowi, ażeby przeprowadzić kandydata swego stronnictwa.

Z **Zaleszczyk** otrzymujemy następującą wiadomość:

Dla wybrania posła do rady państwa z mniejszych posiadłości w miejsce p. Antoniego Chamca, który zrezygnował dnia 8. b. m. odbył się w Zaleszczykach przedwyborczy zjazd delegatów z powiatów: Horodenka-Zaleszczyki-Borszczów. Komitet miast Zaleszczyki i Borszczów jednomyślnie uchwalił popierać kandydaturę hr. Borkowskiego z Mielnicy, a delegaci z Horodenki popierali pana Hordyńskiego. adjunkta tamecznego sądu.

Cieszyn 8. lutego. Do ludu szląskiego wydali posłowie słowiańscy na sejm szląski następującą odezwę:

„Nowe wybory, które rozpisane zostały na początek marca r. b., będą dla nas miały wielkie znaczenie, bo od nich zawiśnie w największej części to, czy będziemy mogli nadal utrzymać się przy życiu i rozwijać swobodnie. Na lud nasz został nałożony ciężki obowiązek! Niech więc pojmie każdy ważność chwili obecnej, niechaj zgodnie działając, przyczyni się do wyjaśnienia dzisiejszego położenia, boć tego wymaga nasza własna korzyść i dobro samego państwa, które powinno być stróżem praw monarchy i praw poszczególnych narodowości.

Powstań więc ludu szląski jako jeden mąż do boju z twymi przeciwnikami, którzyby ciebie radzi pozbawić narodowego bytu i politycznych praw, którzy są wrogami równości narodów austrjackich i wrogami samego państwa!

W imię Boże za prawo i słuszność, — to powinno być naszem hasłem przy nadchodzących wyborach, a zapewne Bóg nam swego błogosławieństwa nie odmówi, jak go nam nie odmówił przy wyborach zeszłorocznych do Sejmu krajowego. Bądźmy też pewni i tego, że wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy. którzy mają na oku dobro państwa i owe dobro widzą w równouprawnieniu poszczególnych narodowości stają po naszej stronie.

Zwracając się do was, rodacy, w tej ważnej chwili, my, których wybraliście za swych zastępców na Sejm krajowy, wołamy: Ludu szląski, powstań do pracy! Niechaj nikogo nie zabraknie na swem miejscu! Krótki jest czas, który cię dzieli od wyborów, dla tego pracuj w dwójnasób, podwajaj siły i ofiary!

Ci, którzy swem stanowiskiem są powołani na przywódców ludu, ci mężowie, którzy pochodzą z ludu i posiadają na lud wpływ, niechaj wypełnią swą świętą powinność, niechaj ją wypełni każdy! Nie lękajmy się pogróżek i prześladowań, pracujmy i działajmy! Tej pracy i tym usiłowaniom waszym, rodacy, szczęść Boże!"

Cieńciała Jerzy. Ks. dr. Gruda Antoni. Hruby Wacław. Dr. Michejda Jan. Ks. Świeży Ignacy.

Posłowie słowiańscy na sejm szląski.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Franciszek Salvator i arcyksiężniczka Walerja, udali się w tych dniach do Regensburga, celem odwidzenia książęcej rodziny Turn-Taxis i powrócili we wtorek wieczorem do Wels.

Królowa Wiktorja uda się w dniu 31. marca do Florencji, gdzie zamieszka w willi Palmieri na trzy tygodnie.

Wiadomości osobiste. Profesor Koch przybył do Aleksandrji i zamierza udać się w podróż po górnym Egipcie. — Henryk Sienkiewicz wyruszył d. 1. bm z Suezu do Zanzibaru na statku północno-niemieckiego Lloyda „Bundesrath."

Nekrologja. Antonina Kowalska zmarła w Krakowie w 26 r. życia — W Drohobyczu zmarł Wojciech Gruszka, b. oficer honwedów z r. 1848, a brat ks. Gruszki, kanonika rzeszowskiego.

Kalendarz. Czwartek (12.): Eulalji P. M. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 20, zachód o godzinie 5. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (regacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

Z życia towarzyskiego. W kaplicy PP. Felicjanek we Lwowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Heleną Pajączkowską, córką śp. Józefa, właściciela dóbr ziemskich, b. dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Marji z Szumańczowskich, a p. Edmundem Sas Zubrzyckim.

W niedzielę odbył się ślub panny Malwiny Rucker, córki zmarłego aptekarza bp. Zygmunta Ruckera, z dr. Ignacym Steinhausem, adwokatem z Jasła.

Z powodu 60. rocznicy wiekopomnego zwycięstwa wojsk polskich pod Stoczkiem d. 14. lutego r. 1831, odbędzie się w sobotę d. 14. bm. o godz. 10. rano w kościele OO. Bernardynów dziękczynne nabożeństwo, na które młodzież polska zaprasza rodaków.

W katedrze na Wawelu odprawione zostaną we czwartek. dnia 12. bm o godzinie 10 rano dwie msze św.: jedna za duszę króla Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; druga za duszę Tadeusza Kościuszki, jako w dzień jego urodzin.

Pogrzeb zmarłego onegdaj majora 11. pułku artylerji Antoniego Seinkoviča odbył się wczoraj o godzinie 3. po południu z wszelkiemi honorami wojskowemi. Kondukt pogrzebowy prowadził arcyksiążę Salvator, a za karawanem szedł komenderujący ks. Windischgrätz, cała jeneralicja, oraz korpus oficerski, w pełnej paradzie. Olbrzymi orszak żałobny zamykały dwie baterje dział, które na cmentarzu przy spuszczaniu trumny do grobu dawały przepisane salwy. Arcyksiążę Salwator złożył na trumnie wieniec z szarfami.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Antoniego Zarzyckiego, Alfreda Szczęsnego Hochmanna i Aleksandra Jakowczyka, poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Marjana Antonowicza z Czortkowa stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sulatyczach.

Stypendja. Wydział krajowy udzielił następujące stypendja: z fundacji Steczkowskiego o rocznych 100 zł. na r. b. Józefowi Bębnowi uczniowi kraj. szkoły tkackiej w Krośnie; po 12 zł. miesięcznie na b. r sz. Wojciechowi Ziobroniowi. uczniowi kraj. szkoły kołodziejskiej w Kamionce Strumiłowej; po 6 zł. miesięcznie na b. r. sz. Marjanowi Nitoniowi, uczniowi szkoły snycerskiej w Zakopanem.

Ofiary P. Antonina z Onyszkiewiczów Renzenberg złożyła w prezydjum magistratu kwotę 50 zł. na rzecz ubogich miejscowych Za ten dar składa prezydent miasta uprzejme podziękowanie.

Po karnawale przychodzi rauto- i odczyto-nawał! A że były karnawał był wesoły, więc i post nie będzie tak smutny: znajdzie się na pociechę dosyć wspomnień. Jednym z najokazalszych balów był tedy bal, urządzony przez „Koło literackie", z którym rywalizował bal „Salomejek", obok nich występują bal techników i prawników. Do najświetniejszych należał przedewszystkiem jednak wielki bal w pałacu namiestnikowskim, gdzie ochota licznych gości odpowiadała nadzwyczajnej uprzejmości i gościnności hr. Badeniów.

Widzieliśmy tam książąt Kościoła, naczelników władz politycznych, sądowych i autonomicznych. radę miasta Lwowa, oraz przedstawicieli świata finansowego, przemysłowego, literackiego, artystycznego i dziennikarskiego; nader licznie reprezentowany był żywioł wojskowy z całą jeneralicją na czele. Około godziny 11. zaczęto tańczyć walca, po którym nastąpił kadryl, złożony z 70 par blisko; po kadrylu ochoczy mazur doprowadził do kolacji, którą na kilkaset osób podawano w sąsiednich apartamentach. Bal trwał do godziny pół do 7. rano.

W zastępstwie arcyksięcia Leopolda Salvatora, który jest w żałobie, przybył ochmistrz dworu, major bar. Lazarini.

Rzecz prosta, że przy takiej masie zaproszonych samo wymienianie nazwisk zajęłoby zbyt wiele miejsca.

Palestra dobrze się w ogóle bawiła, bo z jej to grona wyszły owe trzy pikniki: starokawalerski, prawników i „po dawnemu". Wszystkie udały się wybornie.

Dla skompletowania kroniki karnawałowej należy wspomnieć o dwóch wieczorkach akademickich i pięknym wieczorku pedagogicznym. Oprócz tego, tańczono zawzięcie w obu kasynach — miejskiem i wojskowem — w Kole i resursie urzędniczej. Woskowane posadzki były więc w robocie.

Karnawał na prowincji. Z Przemyśla donoszą nam o świetnym balu, urządzonym dnia 8. bm. przez inżynierów, należących do przedsiębiorstwa drugiego toru kolei Karola Ludwika Sala r tuszowa była wspaniale dekorowana i elektrycznie oświetlona. Bal rozpoczął się polonesem, prowadzonym przez starszego inspektora, p. Monego z p. Likaszową, żoną inżyniera sekcyjnego Toalety pań były rzeczywiście nietylko nader bogate, ale i gustowne, a kolor biały stanowczą miał przewagę. Tańce prowadzili przemyscy Abrahamowicze, pp. Ż. i Ż. z werwą i wielką pomysłowością. Do pierwszego kadryla stanęło 96 par, a danserki otrzymały porządki tańców, przedstawiające miniaturowe lokomotywy. W zabawie wzięła udział cała inteligencja przemyska, oraz liczni reprezentanci załogi wojskowej, a nadto zaszczycił bal swą obecnością jenerał Roszkowski.

Bawiono się wybornie do godziny 7 rano, a p. inżynierowi Stroblowi należy się rzeczywiście uznanie za urządzenie oświetlenia elektrycznego, co nie było rzeczą tak łatwą, gdy druty trzeba było prowadzić z motoru, ustawionego na moście na Sanie.

Liczydło ułamkowe. Oglądaliśmy wczoraj przyrząd ten, obmyślany przez p. B. Bachusa, nauczyciela tutejszej szkoły ludowej. Wynalazca uprościł dawniej skomplikowany przyrząd według wskazówek komisji rady szkolnej krajowej i uczynił go tańszym i lżejszym, tak, że i najuboższa szkoła ludowa takowy będzie mogła nabyć.

Wiadomo wszystkim nauczycielom, że właśnie nauka ułamków w szkole ludowej utykała ze względu na niemożliwość dokładnego ich uzmysłowienia Pan B. przeprowadzał w oczach naszych niektóre działania, uzmysławiał pojęcia mnożenia i dzielenia w sposób tak przystępny, tak prosty, że trudno pomyśleć, aby się znalazło dziecię, któreby tego nie pojęło. Nauka rachunków, ten probierz rozwoju umysłowego dzieci, a zwłaszcza najtrudniejszy ich dział: ułamki właściwe, znalazły tu takie ułatwienie, że dziwną, zaprawdę, jest okoliczność, iż dotychczas nie używają przyrządu tego w szkołach. Wynalazca objaśnił rzecz swoją w metodycznym przewodniku, który po uzyskaniu aprobaty ze strony rady szkolnej, zamyśla wydać. Życzyćby należało, aby przyrząd ten wszedł w użycie i ułatwił naszym, tak obciążonym pracą nauczycielom, żmudne ich zadanie fachowe, a dzieciom pozwolił rzeczywiście zrozumieć zasadnicze pojęcia nauki o ułamkach.

Doktorat. P. Kazimierz Wincenty Jan Artwiński. rodem z Skrzyszowa w Galicji, otrzymał na Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 8 0°C., najwyższa — 2·5°C. najniższa — 16 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku z południowej strony, co do siły słaby, średnia temperatura doby będzie około — 8 0 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a powietrze wilgotne; pogodnie.

Germanizacja. Zarząd miejskich wapienników w Podgórzu pod Krakowem używa dotychczas niemieckiej pieczęci: „*Verwaltung der städtischen Kalkbrennerei in Podgorze.*" Czasby już był, postarać się o polską stampilję!...

Towarzystwo prawnicze ogłosiło już drukiem sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły. Sprawozdanie to konstatuje, iż pod przewodnictwem prezesa, bar. Kannego, Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie. Nowych członków przybyło w roku ubiegłym 40, tak, iż obecnie ogólna liczba członków czynnych wynosi 240. Posiedzeń wydział odbył pięć, a na nich zajmowano się głównie sprawą ustalenia terminologji prawniczej polskiej i poprawienia stylu urzędowego, oraz proponowaną ustawą dla Galicji o wpisach hipotecznych, na podstawie dokumentów prywatnych w sprawach drobnych.

Oprócz tego urządził wydział, a właściwie wybrana z jego łona komisja odczytowa, szereg pogadanek prawniczych, odczytów, tudzież sesyj informacyjnych, w których przedkładano członkom do dyskusji nowe ustawy i projekty do ustaw, tudzież judykaturę najwyższego trybunału sprawiedliwości, trybunału administracyjnego i trybunału państwa.

Myśl ta okazała się bardzo szczęśliwą, gdyż tak pogadanki jak i odczyty cieszyły się zawsze licznym udziałem członków, a dyskusje były gruntowne i wyczerpujące. Ażeby zaś umożliwić osobiste zbliżenie się i zaznajomienie członków, urządził wydział cztery zabawy towarzyskie i jedną wycieczkę do Zimnejwody — wszystkie z wielkiem powodzeniem.

Finanse Towarzystwa są pomyślne, a gdy i bibljoteka znacznie została pomnożoną, więc ustępujący wydział zasłużył na pochwałę.

Sprawozdanie to przedłożone zostanie walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie w niedzielę dnia 15. bm o godzinie 4. po południu w lokalnościach Towarzystwa.

Uchwałami z 29. grudnia 1890 i 16. stycznia 1891, postanowiła rada miejska, podobnie jak w roku zeszłym, pokrywać przewidziane na rok 1891 koszta kwaterunku c. k. wojska we Lwowie, opłatą kwaterunkową od tych właścicieli realności, na których cięży obowiązek kwaterunku według postanowień ustawy z d. 11. czerwca 1879 (dz. p. p. nr. 93).

W roku 1891 wynosić będzie ta opłata również „cztery od sta" podatku domowo-czynszowego państwowego, wymierzonego w myśl ustawy z d. 9. lutego 1882 (dz. p. p. nr. 17), a właściciele realności wolni będą skutkiem tego w normalnych stosunkach od kwaterunku rozdzielnego. Budynki, które z powodu nowej budowy bądź to całkiem, bądź to częściowo wolne są czasowo od podatku domowoczynszowego, nie są wolne od tej opłaty kwaterunkowej, a pobór takowej na rzecz kasy miejskiej sprawować będzie jak dotąd c. k. główny urząd podatkowy w terminach, ustanowionych dla opłaty podatku domowego, czyli kwartalnie z dołu.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada dozorcy szybów przy zarządzie salinarnym w Wieliczce, z terminem podań do 25. lutego 1891; dalej posada ajenta policyjnego przy dyrekcji policji we Lwowie, z terminem podań do 22. lutego rb.

Oprócz tych, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Poranek muzykalny urządził onegdaj w Warszawie znakomity nasz tenor Mierzwiński, przeznaczając cały dochód na pomnik dla Moniuszki. Poranek wypadł świetnie tak pod względem artystycznym, jak i kasowym. „Króla tenorów" przyjmowała publiczność warszawska frenetycznymi oklaskami. Gdzie stanie pomnik, nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną, prawdopodobnie albo na cmentarzu, albo w teatralnem *foyer*. Sprawę tę rozstrzygnie komitet.

Z prasy. Od pewnego czasu w dziennikach zagranicznych obiega pogłoska, powtarzana za jednem z pism warszawskich o sprzedaży *Kraju*. Świeżo znów *Prawda* przytacza tę pogłoskę w innej nieco formie. Rzecz cała — jak donosi warszawski *Kurjer Codz.* — ogranicza się do faktu, że utworzoną została spółka udziałowa *Kraju*, do której, oprócz dotychczasowego wydawcy, weszli czterej przedstawiciele większej własności ziemskiej, jeden prawnik i historyk literatury, jeden działacz na polu ekonomicznem i jeden przedstawiciel wielkiego przemysłu. P. Erazm Pilz pozostaje nadal współwłaścicielem, naczelnym redaktorem i administratorem pisma.

Emigracja do Brazylji. Donoszą z Warszawy, że rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, skonstatowawszy, po przeprowadzeniu korespondencyj. nieszczęśliwe położenie emigrantów, którzy z Królestwa udali się do Brazylji, wyjednało kredyt, celem ułatwienia tymże powrotu do kraju. Odnośne instrukcje otrzymali konsulowie rosyjscy w Rio Janeiro i kilku miastach portowych europejskich. Nadto do stolicy Brazylji wydelegowany ma być wkrótce nadzwyczajny komisarz, aby usunąć nastręczające się trudności przy powrocie emigrantów.

Ścięcie śmierci. W *Gazecie Radomskiej* zamieszczona jest następująca korespondencja z Jedlińska:

„Miasteczko Jedlińsk od założenia swego rządziło się prawem magdeburskiem i miało prawo miecza: ścinano tu nieraz zbrodniarzy.

Gdy prawo upadło, została pamiątka, którą mieszkańcy Jedlińska do dziś dnia obchodzą w „kusy wtorek", ścinając, w miejsce zbrodniarzy, „śmierć", którą uważają jako największą zbrodniarkę, bo zabójczynię rodu ludzkiego.

We wtorek ostatni kończącego się mięsopostu przebierają jednego z mężczyzn za śmierć, okrywają go płachtą czarną, stawiają mu na głowę garnek z popiołem, a pod pachę dają kota, który wyobraża duszę śmierci. Tak pochwyconego zbrodniarza za miastem związawszy postronkami, prowadzą na rynek do sądu miejskiego. Sąd, złożony z burmistrza, wiceburmistrza. wójta i ławników, wysłuchawszy skargi instygatora i opowiadania, w jaki sposób śmierć kosę zgubiła, a sama usnęła na spalonej grobli i została schwytana, wyrok na nią feruje.

Po wydaniu dekretu, prowadzą śmierć na rusztowanie, wzywają kata, który wydobywa miecz (część zwierzchnia od międlicy) i przemawia do ludu. Skończywszy allokucję, uderza mieczem w garnek z popiołem, który rozbija, trup śmierci upada na rusztowanie, w miejsce krwi, popiół sypie się strumieniami. a kat, puszczony przez śmierć, ucieka, wyobrażając niby duszę śmierci. Cała ludność miasta, obecna tej egzekucji w rynku, wydaje krzyki, wrzaski i śmiechy, kładą potem trupa śmierci na sanie i obwożą po całem mieście, zbierając składkę na pogrzeb, na ostatek przyciągają do gospody i rzucają na ziemię.

Tu mały chłopczyk, ubrany w bieli, wyobrażający anioła, ostrzega, że, chociaż śmierć ścięli, ona ich wszystkich z tego świata sprzątnie.

Śmierć sama, rozebrawszy się z przybranego stroju, łączy się z ludem, który sprawę kończy kieliszkiem."

Niezwykłe morderstwo spełnione zostało w Winnebags-City w Minnesota. Nauczycielka szkoły miejscowej, panna Lenty,, ukarała za lenistwo jedne z uczennic. W godzinę potem wpadli do szkoły rodzice ukaranej i w okrutny sposób nauczycielkę zamordowali. Ludność była tak wzburzona wypadkiem, iż policji zaledwie udało się ocalić morderców od natychmiastowego sądu.

Ofiary spleenu. Z powodu samobójstwa ks. Bedford przypominają dzienniki angielskie, iż w bieżącem stuleciu 12 parów Anglji targnęło się na swoje życie. Są to mianowicie lordowie: French, Londonderry, Greaves, James Bereford, Munster, Congleton, Forth, Cloncurry, Walsingham, Delawarr, Lyttelton i Shaftesburry.

Obłąkana z głodu. We Wiedniu aresztowano za żebraninę niejaką Franciszkę Sladeczek, którą też sąd skazał na areszt za włóczęgostwo. Po kilku dniach jednak przekonano się, iż miano do czynienia z obłąkaną. Biedna kobieta przebywała w Paryżu w czasie oblężenia, gdzie uważano ją za Niemkę. Przez kilka dni ostatnich oblężenia Sladeczek cierpiała tak straszne męczarnie głodu, iż dostała łagodnego obłąkania. Objawia się ono tem, iż chora ma nieustannie przed sobą widmo głodu i dla zaspokojenia przyszłych potrzeb żebrze, jakkolwiek posiada dostateczne środki utrzymania.

Odkrycie. Z Kairu donoszą: W wapiennych skałach, ... mil od Teb..., poczyniono ogromne odkrycia. Znaleziono już 240 sarkofagów, sięgających aż do 2500 lat przed Chrystusem, tudzież 100 zwojów papyrusowych i posągi, wszystko nieuszkodzone.

Nauka gotowania. W szwedzkich szkołach ludowych dla dziewcząt wprowadzono, jako przedmiot obowiązkowy, naukę gotowania. Kurs obejmuje 24 lekcyj dwugodzinnych, z których 10 praktycznych, 10 teoretycznych, 4 zaś oddanych nauce gotowania dla chorych, z dodatkiem objaśnień, przy jakim stanie zdrowia jakie jedzenie służyć może najlepiej. Uczennice będą też utrzymywać całkowity porządek w kuchni szkolnej, myć w niej co soboty podłogę i czyścić wszystkie naczynia, przyczem będą otrzymywały wskazówki co do użycia tu pewnych odpowiednich środków, a to np. czem czyścić miedź, czem mosiądz, a zarazem, jakim może być wpływ naczyń na zdrowotność, oraz na smak gotowanych potraw. Lekcje odbywać się będą przed południem i ugotowany na nich objad uczennice spożyją z nauczycielkami. Przy objedzie tym nastąpi niejako druga lekcja. jak się powinno zachowywać przy jedzeniu. Uczennice podzielone są na oddziały, liczące 4 do 6 dziewcząt. Każda z nich gotować będzie w czasie trwania kursu koleino inną potrawę i opisywać skład jej oraz sposób jej przygotowania. Opisy te, poprawione przez nauczycielkę, służyć będą potem jako podręcznik dla

---

9)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Osoba to w samej rzeczy bardzo piękna — zauważył młody doktor z powagą — a jak gustownie ubrana! Wzbudza w całym cyrku formalną sensację. Czy uważasz. jak ci panowie, którzy siedzą tam poniżej lóż, odwracają się ustawicznie. aby się jej przypatrywać?

— Ale skądże ona się tu wzięła? — zapytał Gaston jakby samego siebie, śląc spojrzenia swoje ustawicznie w stronę tej loży, tak d lece. że w końcu Claire zirytowana uszczypnęła go w ramię i zawołała półgłosem:

— Ależ dość już, dość! Wypatrzysz sobie oczy. niewdzięczniku, do ostatka...

— Zostaw mię w spokoju! — odparł Gaston nieustraszony gniewnym tonem przyjaciółki. — Nietylko że chcę ją widzieć, ale muszę nawet pomówić z nią!

— Ho, ho! Jak widzę, idzie coraz lepiej, mój panie! Cóż to.. więc przysiągłeś mi miłość i wierność w tym celu, aby wnet potem kokietować z inną?

Lecz Gaston. nie zważając na rozsierdzoną minę towarzyszki i jej dotkliwe wyrzuty, zwrócił się do doktora.

— Ta panna Leonia jest ową młodą osobą, która wychowała się w domu bar. Trossartów, jako ich córka przybrana, a po śmierci tychże została przez ich spadkobierców tak haniebnie skrzywdzoną. Opowiem ci jeszcze o tem wszystkiem.. Dziś w południe udawałem się do hotelu pod „Najśw. Panną," aby otrzymać jej adres. cze pani Menquin nie wie sama, gdzie ona się obraca... aż nagle spotykam ją tutaj oto, w cyrku!

— Na każdy sposób zjawisko to nadzwyczaj zajmujące! — dorzucił doktor, przykładając binokl do oczu i skierowując go ku Leoni.

Gdy wysoko na galerji prowadzoną była rozmowa takiej osnowy. Leonia patrzyła ze swej loży z miną dość obojętną na arenę, gdzie dwaj klowni usiłowali przeróżnymi figlami i żarcikami wzbudzić w audytorjum wesołość. Wśród tego nie uszło jej uwadze, że mnóstwo pań i panów w sąsiedztwie przypatrywało się jej uporczywie i że zwłaszcza ci młodzi, siedzący na krzesłach poniżej loży, dokładali widocznie starań mnogich, aby pochwycić bodaj jedno jej spojrzenie. I nawet jeden z nich, w którym poznała swego prześladowcę z bulwaru des Malesherbes, powstał ze swego miejsca, aby ostentacyjnie skłonić się pięknej nieznajomej. Tymczasem Leonia z umysłu czyniła tak. jak gdyby wcale nie widziała, że jest przedmiotem spojrzeń i uwagi ogólnej i silniej jeno cisnęła w dłoni rękojeść słoniową parasolki, z dumą chłodną spoglądając po nad głowy rozciekawionych paniczów.

Następny numer programu, produkcja z szlachetnym rumakiem, tresowanym „z wolnej ręki," zdawała się bardziej ją zajmować, aniżeli popisy klownów. Płonącemi oczyma, które niejednokrotnie przybierały wyraz przenikliwy, śledziła każdy ruch pięknego zwierzęcia i od czasu do czasu skinęła głową, jakby dla okazania szczególniejszego zadowolenia swojego.

I w istocie tak bardzo zajęta była cała widowiskiem w maneżu, że nie spostrzegła, jak do jej loży wszedł ktoś i usiadł obok niej na krześle. Nagle usłyszała szept łagodny.

— Ależ to pani pogrążona cała w tem pięknem widowisku!

Zdumiona, a nawet przerażona potrosze, podniosła głowę i bezwiednie cofnęła ją w tył ujrzawszy obok siebie owego młodzieńca z bulwaru des Malesherbes.

Ochłonąwszy jednak w następnej zaraz chwili z osłupienia pierwszego, zmierzyła go dumnemi oczyma od stóp do głowy, poczem dumnie odwróciła się od nieproszonego sąsiada.

— Jak widzę, pani ciągle jeszcze jesteś tak dumną. jak wówczas wobec mnie na bulwarze, panno Duval — ciągnął hrabia tonem podrażnionym już — a przecież do takiej dumy ostatecznie nie posiadasz pani jakiegokolwiek tytułu!

Leonia zadrżała. Skąd ten człowiek znał jej imię i z jakiej przyczyny odważył się natrząsać z jej dumy?

— Ongi, gdyś pani była baronówną de Trossart, z taką minką pyszną było ci bardzo do twarzy, panno Duval.. dziś jednak, jako osobie, która bez towarzyszki przychodzi do cyrku nie zawadziłoby wcale więcej skromności i wyrozumiałości!

— Mój panie... ja nie znam pana wcale! zawołała Leonia ostrym tonem i tak głośno, że wszyscy siedzący w okół, pomimo dźwięku muzyki, odwrócili się w tę stronę. — Zdawałoby się. że się pan zaliczać chcesz do dystyngowanych ludzi, tymczasem zachowanie się pańskie jest nikczemne! Jesteś pan nikczemnik skończony!

Przy tych słowach powstała i zanim młody hrabia ochłonął z istnego ogłuszenia, w jakie go wprawiła energja młodej dziewczyny. Leonia zniknęła z loży. Co żywo pobiegł za nią, lecz tyle tylko zdołał zobaczyć jeszcze, jak wpadła w bramę cyrkową i w okamgnieniu przepadła w ciemnościach. Zawstydzony i rozzłoszczony mruknął do siebie:

— Do stu djabłów..., znów doznałem fatalnej porażki.... A jednak założyłbym się o grubą kwotę, że ten mały szatan znów wpadnie mi kiedyś w ręce.... Cóż to u licha, taka dziewiętnastoletnia dziewczyna, żyjąca samotnie w Paryżu, miałaby mię także za nos wodzić?...

Gdy powrócił do przyjaciół swoich. przyjęli go wyraźnemi drwinami. gdyż widzieli dobrze skandaliczne niepowodzenie jego ekskursji śmiałej.

W czasie, kiedy scena powyższa rozgrywała się w loży, młody doktor na galerji. dzielący uwagę i spojrzenie swoje pomiędzy produkcje na arenie i oblicze pięknej nieznajomej, zrobił odkrycie osobliwe. Oto, gdy stosownie do programu mr. Figaro zjawił się w maneżu i klasnąwszy z długiego batoga zamaszyście, przywołał swego szlachetnego Araba „Abdul Hamida" (po „Mohamedzie" z „Etelki") — doktor zwrócił się nagle do Gastona.

— Czy słyszysz Gastonie... ten oto mr. Figaro jest tym samym jegomościem, który twoją pannę Leonię wprowadził był do loży!

— To niemożebne! — odparł młodzieniec energicznie.

— Jestem tego pewny, jak dwa a dwa cztery. Uważnie patrzyłem przez binokl i mogę ci zaręczyć, że to ten sam... Zdaje się, że nasza młoda piękność zaznajomiła się już z tym bohaterem cyrkowym...

Perswazja ta nic nie pomogła. Gaston potrząsnął głową przecząco i dalej wytężał wzrok swój ku loży, gdzie siedziała Leonia, przypatrująca się z natężoną uwagą wdzięcznym ruchom Araba. Wreszcie podniósł się nagle i nie zważając na opozycję przyjaciółki, odezwał się:

— Przekonam się, czy nie zdołam wręczyć jej listu stryja. Gotowa bowiem wyjść niespodzianie z cyrku i ja znów zostanę z rozkazem proboszcza na lodzie.

— Psujesz mi całą zabawę Gastonie — przerwała Claire, zwracając doń smętne oczy z wyrzutem. — Gdybym była przeczuwała, że spotkamy tu jakąś syrenę, która cię tyle interesuje, to za nic w świecie nie byłabym tutaj przyszła z tobą... Cóż-bo wreszcie obchodzi cię ta dziewczyna?

— Bardzo proszę cię, Claire, abyś wyrażała się z większym szacunkiem o pannie Duval! — ofuknął Gaston w rozdrażnieniu przyjaciółkę

— Z większym szacunkiem o takiej pannie? — podchwyciła z irytacją, akcentując z rozmysłem wyrazy ostatnie. — To ja właśnie powinnabym cię prosić...

— Claire, umilknij raz, jeśli nie chcesz pogniewać mnie na wieki, i ponownie proszę cię po dobremu. nie tykaj sławy kobiety, szacunku godnej ze wszech miar!

— O! widzę ja już, widzę, że ta księżniczka cyrkowa zawróciła ci głowę! Ot, masz... popatrz tam tylko! Ta szacunku godna kobieta nie potrzebuje chyba towarzystwa twojego, ma już bowiem wielbiciela, który niezawodnie większemi cieszy się u niej względami, aniżeli student Gaston... Takie to wszystkie są te panie.. jednemu naiwnemu każą prowadzić się do cyrku. a wizytę drugiego przyjmują ochoczo...

Gaston popatrzył do loży i twarz jego zmieniła w okamgnieniu barwę dotychczasową. Pobladł, jak ściana.

— O! to bardzo przyzwoita i cnotliwa dama musi być z tej twojej panny Leoni!... — paplała Claire niepohamowanie, pieniąc się prawie ze złości i zazdrości.

W tej chwili zauważył Gaston, że Leonia powstała nagle z miejsca i wyszła z loży. W lot też zerwał się ze swej ławki i pospiesznie zaczął przeciskać się przez tłum sąsiadów, aby dotrzeć do bramy, lękał się bowiem, że Leonia mu zniknie może z oczu W ślad za nim poleciał szyderczy śmiech rozdrażnionej Claire, która po chwili jednak wybuchła rzewnemi łzami, drąc na drobne kawałeczki wachlarz papierowy, kupiony dla niej przez Gastona. Młody doktor przypatrywał się tym objawom zazdrości z uśmiechem politowania, zamiast współczucia, a i reszta par studenckich zdawała się więcej radować na widok łez zawiedzionej towarzyszki, aniżeli na równi z nią się smucić — mimo to jednak pocieszali ją, jak umieli.

Gdy atoli przedstawienie skończyło się. a Gaston nie powracał, wszyscy spochmurnieli, zafrasowani widocznie, i jeden tylko doktor, nie tracąc fantazji, zdobył się na uwagę w tonie żartobliwym:

— No... chyba na Gastona możemy już krzyżyk położyć! Zdaje się bowiem, że piękna panna Leonia wzięła go całego w arędę. Mimo to, nie smućcie się, dzieci. Choć bez niego, pójdziemy jednak pod „Złote jagnię" na szklaneczkę. Może zresztą Gaston przyjdzie tam za nami.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

przyszłej gospodyni domu. Nauka to bardzo ważna ze względu na przyszłe życie uczennicy w rodzinie.

P. Izaak Wolf Münzer prosi nas o sprostowanie, że nie on brał udział w ferblu — o czem w „Kronice" onegdajszej było — lecz jakiś inny Münzer, których — nawiasem powiedziawszy — jest dość we Lwowie.

W wieczornicy kasyna miejskiego wezmą udział i panie. Przygrywać będzie muzyka Harmonji.

Ze zgrzytów karnawałowych.

Jakaż świetna ta *riviera*.
Jakby z blasków tęczy tkana...
Ach *riviera* to, niestety,
Za kaucyjką pożyczana...

Jakież perły to wspaniałe
Zdobią pań wykwintnych łono..
Ach, przepychy te, niestety,
Za kaucyjką pożyczono...

Na wystawy jubilerskie
Pięknych gorsów szkoda, szkoda!...
Wieku fałszu i obłudy,
Fin de siècle'u to jest moda...

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we czwartek, dnia 12. bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 30. — I. piętro).

Na porządku dziennym: Wykład p. Kornelli „O regulacji żelaznej bramy".

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał, dla głodnych dzieci, p. H. Ł. z Sarny zł. 2.

Srebrny krzyż „Virtuti militari" z r. 1831 znaleziono. Poszkodowany zechce się zgłosić do administracji naszej gdzie otrzyma adres uprzejmego znalazcy.

Żelazo i nafta.

Do Redakcji „Dziennika Polskiego".

Ponieważ widzę, że *Kurjer Lwowski* z dnia dzisiejszego zawiera „według zapisków stenograficznych" sprawozdanie z poufnej konferencji krajowych fabrykantów maszyn, upraszam i z mojej strony o sposobność sprostowania niektórych niedokładności, które się wkradły do tego sprawozdania jakoteż wyjaśnienia niektórych zarzutów, które p. Sygurd Wiśniowski podniósł przeciwko towarzystwu naftowemu a specjalnie przeciwko niżej podpisanemu jako domniemanemu reprezentantowi tegoż, na ankiecie galicyjskich izb handlowych, która się przed miesiącem odbyła w Wiedniu w ministerstwie handlu. Tem chętniej korzystam z tej sposobności, że na niedzielnej konferencji ani ja, ani zapewne nikt inny z uczestników nie przypuszczał, że p. Wiśniowski sprosił nas na dyskusję o przemyśle naftowym, a nie żelaznym. Gdybym choć godzinę naprzód został uwiadomiony o jego intencji w tej mierze, byłbym od razu zaopatrzył się w dokumenta i zestawienia na które tak niespodzianie zaskoczony, tylko z pamięci odpowiadać mogłem.

I. Otóż najsamprzód oświadczam, że mylnem jest twierdzenie jakoby towarzystwo naftowe uczyniło lub nawet uczynić zamierzało jakiekolwiek kroki przeciwko cłom od żelaza i maszyn w ogóle, a tem mniej przeciwko tutejszemu przemysłowi żelaznemu, który po części uważamy omal za część integralną naszego własnego przemysłu. Na konferencji posłów sejmowych sproszonej podczas ubiegłej kadencji przez prezesa towarzystwa naftowego p. Augusta Gorayskiego, ani jednem słówkiem nie poruszono kwestji ceł żelaznych, a dyskusja odnosiła się wyłącznie do polityki taryfowej węgierskiej i do środków ochronnych, których byśmy się mieli domagać od naszego ministra handlu. W tej samej intencji spisano petycję do ministrów skarbu i handlu w Wiedniu. Na posiedzeniu wydziału towarzystwa naftowego w grudniu była znowu mowa o taryfach kolejowych, i o cłach od nafty i olejów ale mowy nie było o żądaniu zniżenia ceł od żelaza lub maszyn. Okoliczność, która musiała zmylić p. Wiśniowskiego zaszła o wiele dawniej. Czytamy bowiem w memorjale towarzystwa naftowego z dnia 15. października 1885 roku w układaniu którego p. Wiśniowski uczestniczył:

„Dajcie nam wolny handel, dajcie nam nieoclone żelazo, nieoclone maszyny i chemikalja, dajcie nam wystarczające środki komunikacyjne i taryfy jak w Niemczech, Rosji, Rumunji i na Węgrzech — uposażcie nasz przemysł w odpowiedni kapitał, oswobódźcie go z więzów przestarzałego fiskalizmu — a my żadnej nie potrzebujemy ochrony, nie potrzebujemy ceł granicznych na obcą naftę — bo w takim razie moglibyśmy bez ochrony, oparci tylko na niewzruszonej podstawie korzystnych warunków miejscowych, lepiej się rozwijać, niż obecnie przy cle ochronnem, które jest tylko niewystarczającym ekwiwalentem tej niepotrzebnej zwyżki kosztów, nałożonej na nas przez nierozwinięty stan austrjackiego przemysłu, austrjackich dróg komunikacyjnych, taryf przemysłowych i ustawodawstwa fiskalnego."

Ale z tego założenia nigdy nie wyciągaliśmy wniosku, że należy znieść cła od żelaza i maszyn i ani razu takiej prośby nie stawiliśmy, tylko dochodziliśmy do konkluzji, że cło ochronne od nafty jest stosunkowo za niskie i powinno być podwyższonem, lub że skutkiem niewystarczającego cła, nasz przemysł ma prawo domagać się wyjątkowych taryf przewozowych. Na tem stanowisku staliśmy niezmiennie, powtarzaliśmy niejednokrotnie słowa memorjału powyższego i osobiście solidaryzuję się z każdem słowem powyż cytowanem. Trudno jednak dopatrzeć się w tem postępowaniu zamachu na egzystencję przemysłu żelaznego, w którym poniekąd widzimy towarzysza niedoli, cierpiącego, mianowicie w krajach alpejskich, na niedostatki austrjackiej polityki taryfowej.

II. Przychodząc teraz do mojego osobistego postępowania we wzmiankowanej już ankiecie ministerjalnej w Wiedniu, powołuję się na obecnych we Lwowie członków tej ankiety: p. posła Rosenstocka, i pp. Löwenherza i Horowitza, że przy nafcie, stosownie do petycji towarzystwa naftowego, wyłącznie się ograniczyłem do żądań cłowych od samej nafty lub do taryf kolejowych od nafty, kwestję ceł od żelaza poruszyłem zaś w dyskusji ogólnej przemawiając w interesie naszego rolnictwa, a tem mniej mogłem mieć tutejsze fabryki maszyn na myśli; że moje propozycje odnosiły się do żelaza surowego, a nie do maszyn. Z wielką starannością zaznaczyłem, że daleki jestem od żądania czegokolwiek coby mogło podkopać przemysł żelazny ale wskazałem, że polityka komunikacyjna podjęta na wielką skalę, może pogodzić sprzeczne na pozór interesa fabrykantów żelaza i rolników, że ułatwiając sprowadzenie węgla do rudy, lub rudy do węgla z konieczności obniży koszta produkcji żelaza, a że wtenczas nietylko samo żelazo, ale odpowiednio do ilości użytego żelaza, także maszyny i wyroby żelazne mogą znieść pewne obniżenie obecnych ceł i to bez wystawienia ich na pastwę konkurencji pruskiej. Że poruszenie polityki komunikacyjnej na wielką skalę, a nie obniżenie ceł od maszyn i wyrobów żelaznych, było moją rzeczywistą pobudką w podniesieniu tej dyskusji udowadnia artykuł mój pisany przed rokiem o kolei Karola Ludwika w *Ekonomiście Polskim* z lutego 1890 w którym wskazałem na cła od żelaza i maszyn, jako jeden z najpewniejszych środków presji na kolej północną licząc na to, że Rotszyld raczej by wolał wpłynąć na kolej północną tak ażeby ta kolej pod tą presją przystała na obniżenia taryfowe, niezbędne dla naszego kraju, aniżeli by zechciał narazić zyski ze swoich hut witkowickich.

Postępywanie to uważam taktycznie za słuszne i jeżeli uzyskam mandat do rady państwa będę się starał tę myśl konsekwentnie wykonać.

Tak samo podnosiłem niejednokrotnie fakt, że Galicja dla podtrzymania przemysłu wiedeńskiego, czeskiego i morawskiego, płaci w wyższej cenie towarów importowanych roczny haracz od 15—20 miljonów zł., ale ani razu w związku ze zniesieniem lub obniżeniem ceł, tylko zawsze jako motyw do żądania wyjątkowych uwzględnień taryfowo-kolejowych. Jak dalece wszelka myśl szkodzenia krajowemu przemysłowi maszynowemu była mi obcą, wypada z argumentu użytego przezemnie, że jedną z największych korzyści objęcia kolei w zarząd krajowy byłaby możność wytworzenia wielkich krajowych fabryk maszyn, przez oddanie im uzupełnienia taboru kolejowego.

III. Co do akuratności cyfr, to pozwalam sobie sprostować twierdzenie jakoby ilości żelaza konsumowane w Galicji były nieznaczne. W zestawieniu za rok 1883 umieszczonem w „Nędzy Galicji" pojawia się pokaźna kwota importu żelaza i maszyn przeszło 17 miljonów zł. na które się składało:

130.000	cetn. metr.	żelaza
450.000	„ „	wyrobów żelaznych i
83.000	„ „	maszyn.

Podwyższenie ceny przez cło wynosiłoby na tej ilości około 5 miljonów zł. rocznie.

Co do wpływu ceł żelaznych, maszynowych i innych na koszta produkcji nafty, to po pojawieniu się zapowiedzianego pamfletu p. Wiśniowskiego, pozwolę sobie szczegółowo odpowiedzieć w uzasadnieniu twierdzeń memorjału towarzystwa naftowego.

Wprawdzie p. Wiśniowski kwestjonuje wogóle moje cyfry, a mianowicie te, zawarte w „Nędzy Galicji", jako dowolne. Nie po raz pierwszy mi to się wydarza, ale też nie po raz pierwszy miałem zadosyćuczynienie, że moi krytycy później musieli przyznać słuszność moim cyfrom. Pan sekcionsszef Baumgartner kwestjonował moje cyfry, odnoszące się do przemysłu naftowego, ale obecne ceny nafty są najlepszym dowodem ich dokładności. Największy wówczas żyjący statystyk, dr. Neumann Spallart, w r. 1880 zakwestjonował cyfry, odnoszące się do produkcji pszenicy w Indjach, które na podstawie oszacowania ogólnikowego w braku dokumentów urzędowych wyrachowałem w r. 1879 w biurze indyjskiem przemysłowem dr. Forbu Watson i nazwał je fantastycznemi, a siedm lat później, ten sam statystyk w swoich przedśmiertnych *Uibersichten des Welthandels*, przyznał ze zdziwieniem, że rzeczywistość stwierdziła owe fantastyczne obrachunki, tak dalece, że oszacowawszy produkcję pszenicy w Indjach, na ówczas za niemożliwą, uważaną cyfrę od 65 do 75 miljonów cetnarów, ona się okazała faktycznie wynoszącą 67 miljonów ctn.

Im obszerniejsza i gruntowniejsza wywiąże się dyskusja, tem lepiej wyjdzie na tem sprawa publiczna, bo niebezpieczeństwo nie grozi nigdy od dyskusji lub nawet opozycji, ale od apatji i milczenia. Za sposobność do dyskusji będę p. Wiśniowskiemu wdzięczny, ułatwi mi to postawienie na porządek dzienny sprawy taryf kolejowych i polityki komunikacyjnej, którą to kwestję uważam za pierwszorzędną pomiędzy kwestjami ekonomicznemi, zajmującemi obecnie opinję publiczną.

Jestem też przekonany, że opinja publiczna powita z zadowoleniem wszelkie argumenta rzeczowe i istotne i nie będzie potrzebowała zachęty do zainteresowania się tą sprawą takiemi frazesami jak:

„Izba handlowa wybrała p. Szczepanowskiego „za ładne słowa i ładną postać", lub

„żaden porządny człowiek nie może należeć do towarzystwa naftowego, bo oni gniotą małych przemysłowców i przestrzegają tylko interesu właścicieli terenów" lub

„p. Szczepanowski awantury wyprawiał we Wiedniu".

„Jeżeli kto gra dwulicową politykę, to niech usłyszy słowa prawdy" itd...

Ja wolę uważać pracowników na wszystkich niwach produkcji krajowej, jako sprzymierzeńców pracujących wspólnie nad podźwignięciem wspólnej ojczyzny wytrwałością i pracą.

Stanisław Szczepanowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek na ogólne żądanie „Łucja z Lamermooru", opera w 3. aktach Donizetti'ego. Ostatni pożegnalny występ pani Stromfeld-Klamżyńskiej, primadonny opery włoskiej i występ gościnny p. Warmutha, tenora oper włoskich; jutro w piątek „Syn Giboyera", komedja w 5. aktach Augier'a.

Opera. W „Hugenotach", przedstawionych wczoraj w obec wysprzedanego amfiteatru, sprezentowała się publiczności naszej w roli Walentyny pani d'O s t a, primadonna oper włoskich. O ile wnosić już można z tego pierwszego jej występu, pani d'Osta jest rutynowaną i gruntownie wykształconą śpiewaczką, rozporządzającą bardzo obszernym i we wszystkich rejestrach pracowicie wyrównanym sopranem, którym włada z umiejętnością i zapałem artystycznym. Gra dramatyczna tej śpiewaczki jest w tej partji od początku do końca nienaganną, a chwilami istotnie porywającą. Mimika i ruchy zdradzają wiele inteligencji i dystynkcji. Na dziś poprzestajemy na tej pobieżnej notatce, będziemy bowiem zapewne niejednę jeszcze sposobność mieli do relacjonowania o sukcesach pani d'Osta na scenie naszej. Wczoraj aplaudowano ją wielce przychylnie.

Te same oklaski frenetyczne, jakie pani Klamżyńska w każdej swej partji zbiera u nas, towarzyszyły każdemu pojawieniu się jej na scenie, i wczorajszego wieczora. Znakomita artystka nasza utwierdziła bowiem raz na zawsze audytorjum w tem przekonaniu, tyle pochlebnem — jak sądzimy — dla jej reputacji scenicznej, że równie przepysznej Małgorzaty nie widziano w teatrze skarbkowskim od niepamiętnych czasów.

Raul — p. Warmut, dysponowany wyśmienicie, śpiewał wczoraj prześlicznie od początku do końca. Naturalnie, miał aplauzów i wywoływań co niemiara.

Partją Nevera śpiewał, w zastępstwie nieobecnego jeszcze p. Chodakowskiego, sympatyczny nasz debiutant, p. Teodor B o r k o w s k i. Jak wiadomo — partja to niewielka, wymaga jednak, oprócz rozległego barytona, także znacznej forsy warunków śpiewackich. Wiele też powiedzianem będzie o wczorajszem powodzeniu pana B., gdy zauważamy, że ani jednego ansamblu młody śpiewak nie zepsuł, a ustępy solowe z pewną nawet precyzją wirtuozowską oddawał. Z przyjemnością widzimy również, że pan B. czem raz swobodniej i śmielej porusza się na scenie.

P. Jeromin, jako Marcel, był — jak zwykle — wybornym i znaczną część oklasków wczorajszych może śmiało zapisać sobie we własnym rachunku z publicznością naszą której jest rzeczywistym benjaminkiem. Ale bo pan Jeromin zasługuje na to z każdego względu!...

„Wydawnictwo ludowe" (Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1) wydało już w b. r. następujące dziełka: Styczeń — „Obrazki historyczne z Potopu." Cena 10 ct. — Luty — „Dwie powiastki" przez A. M. L. Cena 8 ct. — Marzec — Wiśniewski Seweryn, „Hodowla trzody chlewnej." Cena 10 ct.

Ruch stowarzyszeń.

Kasa chorych Stowarzyszenia cukierników piernikarzy we Lwowie. D. 30. z. m. w izbie rękodzielniczej odbyło się pod przewodnictwem p. Tomasza Leganowicza, wobec przełożonego korporacji p. Michała Monnégo i 25 członków walne zgromadzenie roczne.

Z porządku dziennego pomiędzy innemi załatwiono następujące ważniejsze sprawy: P. Michał Monné zawiadywał przez przeciąg czteroletni kasą chorych, lecz z powodu licznych zajęć zawodowych i przełożonego korporacji cukierniczej, zrezygnował z tej godności, a walne zgromadzenie, uwalniając go od dalszej czynności, za jego dotychczasową, nader gorliwą, bezinteresowną pracę nad rozwojem kasy chorych, uchwaliło jednogłośnie przez powstanie podziękować mu i na miejsce jego uproszono i jednozgodnie wybrano przełożonym p. Franciszka Staffa.

Przy uzupełniających wyborach do rady zawiadowczej i wydziału i wybrano jednomyślnie pp. Józefa Olesiaka i Walerego Płonkę.

Rezygnacji p. Czesława Schneidera z godności sekretarza wydziału nie przyjęto i uproszono go jednozgodnie, by nadal, jak dotąd, dla dobra kasy chorych funkcjonował.

Sprawozdanie rachunkowe, które walne zgromadzenie bez dyskusji, na wniosek komisji rewizyjnej zatwiłe, wykazało za czas czteroletni, tj. od r. 1887 do końca 1890, pomimo szczypłego grona członków, przychodu 1347 zł. 14 ct., rozchodu 468 zł. 27 ct., czyli stan gotówki w kwocie 878 zł. 87 ct.

Świetny rezultat funduszu kasy chorych tak skromnego Towarzystwa, aż nadto świadczy o wzorowej gospodarce dotychczasowego zarządu.

Przegląd polityczny.

* W artykule pod tyt. „Ruskie miscelanea" zamieszczamy okólnik poufny p. Albina Rayskiego prezesa rady powiatowej w Rudkach w przedmiocie prenumerowania *Nar. Czasop.* Dzienniki ruskie wydrukowały ten okólnik poufny i dobrze zrobiły. Okólnik ten stanowi bowiem dowód, że wrzaski ugodowe nie wszystkim zawróciły głowę i że zacni obywatele kraju stoją pilnie na straży narodowego interesu.

* We Wiedniu bawi namiestnik morawski, p. Loebl. Zdaje się, że inni także namiestnicy będą powołani.

W kołach politycznych rozszerza się pogłoska, że minister obrony krajowej, jen. W e l s e r s h e i m b poda się do dymisji i to jeszcze przed zebraniem się rady państwa. Jako następcę jego wymieniają jen. M e r k l a, szefa sekcyjnego w ministerstwie wojny.

* P. Izwolskij, rosyjski ajent dyplomatyczny przy Watykanie powraca do Petersburga; przy tej sposobności dzienniki watykańskie zapowniają, że wszystkie układy między p. Izwolskim, a kurją rzymską, dotyczą nominacji arcybiskupa mohylewskiego na miejsce zmarłego w r. 1889 ks. Gintowta. Jako kandydatów na tę godność wymieniają: biskupa kujawskiego ks. Bereśniewicza, rektora akademji duchownej w Petersburgu ks. prałata Simona i teraźniejszego administratora archidyecezji mohylewskiej ks. Dowgiełłę. Według zapewnienia dzienników petersburgskich, stolica arcybiskupia mohylewska wkrótce zostanie obsadzoną.

* Znany historyk Treitschke miał w dniu 29. stycznia rb. w charakterze profesora historji uniwersytetu berlińskiego wykład na temat: „Państwo a kościół."

W prelekcji swej okazał się p. Treitschke stanowczym przeciwnikiem szkół symultannych. Wypowiedziawszy zdanie, że szkoła ludowa winna stać na gruncie wyznaniowym, przeszedł na kwestję wykładu religji w tejże szkole, przyczem oświadczył, że nauka tego przedmiotu odbywać się powinna ściśle według przepisów i pod kontrolą kościoła. W dalszym toku wykładu podniósł, że tylko prawowierny, według przykazań kościoła żyjący chrześcjanin (*ein gläubiger Christ*), może być nauczycielem ludowym.

Już z powyższego powodu, a jeszcze więcej ztąd, że się o tegoczesnych nauczycielach bardzo niepochlebnie wyraził, bo powiedział o nich, że zadania swego nie widzą w pracy szkolnej, tylko w odbywaniu zebrań nauczycielskich, (*Diese modernen Lehrer welche mit allerlei Citaten herumwerfen, erblicken nicht in der Schularbeit ihre Aufgabe, sondern im Abhalten von Lehrerversammlungen*), sprawił, że organy symultannych towarzystw nauczycielskich wielce na niego się sierdzą.

* Czytamy w *N. fr. Presse* wiadomość z Rzymu z d. 9. b. m.: Ministrowie złożyli przysięgę. Radykał d'Arco został powołany jako podsekretarz stanu do ministerstwa spraw zewnętrznych, zaś konserwatysta Lucca do ministerstwa spraw wewnętrznych. Obaj mają tworzyć przeciwwagę w obec Rudiniego i Nicotery.

* Z Londynu donoszą, że program pojednania irlandzkiego, nad którym stronnictwo to ma jutro obradować, został poufnie przedłożony Gladstonowi, który się jednak nań nie godzi.

Biskupi irlandzcy ponowili swój list pasterski przeciw Parnellowi.

(Telegramy z innych pism.)

Budapeszt 11. lutego. Według dzienników tutejszych, obecność ministra Barossa w Wiedniu dotyczy sprawy nowych węgierskich taryf przewozowych. Ogólnie sądzą, że uda się zażegnać zatarg a przedewszystkiem uspokoić delegatów Niemiec co do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, pod względem wpływu tych taryf na wyroby niemieckie. Nowe taryfy mają mieć wyłącznie znaczenie taryf lokalnych, a więc nie wywrą wpływu na rokowania handlowe austro-niemieckie. Część dzienników zapewnia, że austrjackie ministerstwo handlu wniosło rzeczywiście remonstracje przeciw taryfom węgiers. (*G.L.*)

Berno 11. lutego. Rada związkowa uchwaliła wypowiedzieć traktat handlowy z Włochami i wydała zarządzenie, że stacja cłowa w Chiasso ma być aż do dalszego rozporządzenia zamkniętą dla przywozu bydła.

Petersburg 11. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zwidził wczoraj rano oficerską szkołę jazdy konnej i zabawił w niej kilka godzin. Pokazywano mu tam kilka nader zajmujących okazów koni. Arcyksiążę przypatrywał się najrozmaitszym ćwiczeniom jazdy konnej, zwidził szczegółowo wszystkie urządzenia tej szkoły, a opuszczając ją, wyraził swe wielkie zadowolenie z tych odwidzin. Po śniadaniu w ambasadzię austro-węgierskiej powrócił arcyksiążę do Ermitażu, przyjmował tam ciała dyplomatyczne, pojechał na obiad do wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza, poczem udał się na polowanie na niedźwiedzie, które odbędzie się w okolicy Petersburga. (*G. L.*)

Londyn 9. lutego. Celem uzyskania zasiłków z Ameryki Parnell ogłasza się nieprzejednanym wrogiem Anglji. Proklamuje politykę czynu. (*N. fr. Pr.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Tarnopol 11. lutego. Zgromadzenie wyborców uchwaliło postawić kandydaturę Maurycego Jekelesa na posła z okręgu wyborczego Tarnopol-Brzeżany. — Przewodniczący Landau.

Wiedeń 11. lutego. Wczoraj odbył się wieczór u Dunajewskiego, na którym byli obecni: Zaleski, Bauer, Piniński, Korytowski, hr. Drohojowska z córką, br. Schenk z żoną i wielu urzędników ministerjalnych, przeważnie Polaków.

Dyrektor teatru nadworrego Burchard ma być w charakterze radcy dworu powołany do ministerstwa sprawiedliwości.

Z powodu biedy rozpoczęło około 2000 szewców na nowo robotę.

Buda-Peszt 11. lutego. Dziś pojawi się tu broszura o charakterze oficjalnym, zalecająca rządowi austrjackiemu Niemców.

W dobrach br. Wodjanera Schandau wilki zjadły 12 chłopów. Żupan zarządził wielką obławę na wilki.

Berlin 11. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza pogłosce o zamiarze ustąpienia namiestnika Alzacji ks. Hohenlohe i zastąpienia go księciem Reuss.

W parlamencie odmówił rząd odpowiedzi na interpelację w przedmiocie odnowienia traktatów handlowych.

Na balu dworskim cesarz rozmawiał wiele z ambasadorami.

Londyn 11 lutego. W królewskich dokach m. Alberta zastanowili robotnicy pracę.

Marsylja 11. lutego. Worek pocztowy zawierający przesyłkę 220.000 fr. dla banku „Credit Lyonnais" został na dworcu skradziony.

Lyon 11. lutego. 500 robotników największych fabryk szkła żądają podwyższenia płacy pod groźbą zaprzestania pracy.

Paryż 11. lutego. *Temps* wychwala bystry a wielce rozważny zmysł polityczny nowego włoskiego ministra premiera, Rudiniego. Powzięty przezeń zamiar wprowadzenia oszczędności i więcej względnego zachowania się wobec Watykanu jest dowodem, że jest on prawdziwym mężem stanu, z czego znowu przyjaciele pokoju mogą się tylko cieszyć — bo nikt nie wymaga zrywania związków i przymierzy istniejących.

Rząd belgijski wypowiedział Francji traktaty, dotyczące marynarki i marek ochronnych od lutego 1892.

Luksemburg 11 lutego. Większość rady miejskiej nie chce uznać zamianowanego przez księcia burmistrza i oświadczyła, że dotąd nie będzie przychodziła na posiedzenia, dokąd nominacja nie zostanie cofnięta.

Rzym 11. lutego. Rudini objął wczoraj urzędowanie i rozesłał okólnik do zagranicznych reprezentantów Włoch, w którym zapewnia, że trzymać się będzie polityki pokoju i utrzymania zawartych związków.

Paryż 11. lutego. Bankier M a c e ogłosił krydę i umknął. Deficyt wynosi przeszło 21 milionów franków, a blisko 20 000 osób jest poszkodowanych. Biura banku są w formalnem oblężeniu przez oszukanych biedaków.

Nowy Jork 11. lutego. Kilka wagonów pociągu pospiesznego spieszącego do Randalle, spadło z nasypu przyczem cały pociąg się rozbił. Kilku podróżnych zostało zabitych, wielu ciężko rannych.

Antwerpja 11. lutego. Na Aermel kanale zetknęły się dwa parostatki, wskutek czego jeden z nich zatonął i ośmiu ludzi zginęło.

Wiedeń 10. lutego. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 307 35, lenderbanki 217·90, s atsbany 243.57, lombardy 130 50, węg. złota renta 104·55.

Wiedeń 11. lutego. Spór taryfowy między Austrją i Węgrami uważać należy jako załatwiony.

Budapeszt 11. lutego. *Egyertés* wyraża obawę, że dłuższy pobyt ministra B a r o s a w Wiedniu pozostaje w związku z grupowaniem się wpływów nieprzyjaznych dla Węgier. Wspomniane pismo uznaje, jako rzecz wprost niemożliwą rozciągnąć ulgi nowej taryfy na towary niemieckie i austrjackie. W politycznych kołach uważają przesilenie gabinetowe na tle tej sprawy jako możliwe.

Bruksela 11. lutego. *Réforme* donosi, że w parlamencie wniesioną zostanie interpelacja w sprawie wymierzenia przez władzę wojskową kary ośmiodniowego aresztu tym żołnierzom, u których znaleziono numera tego czasopisma. Dalej zapowiada ona, że utworzył się komitet z adwokatów, który za darmo obejmie obronę żołnierzy, oskarżonych obecnie z powodu znanych eksecesów.

Paryż 11. lutego. W Nimes odbył się kongres s o c j a l i s t y c z n y, w którym uczestniczyło około 3 tysiące osób. Hr. d' H a u s s o n v i l l e zwalczał manifestacje republikańskie kardynała L a v i g e r i e i wzywał zebranych do wytrwania w walce z republiką.

Bruksela 11. lutego. *Indep. Belge* donosi, że w poniedziałek podpisano traktat między Francją, Portugalją i państwem Congo co do taryfy cłowej, zaprowadzić się mającej na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Berlin 11. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że w kołach dobrze poinformowanych nie wiadomo nic o tem, aby namiestnik Alzacji i Lotaryngji, ks. H o h e n l o h e miał ustąpić, a na miejsce jego, aby miał przyjść ks. R e u s s.

Berlin 11. lutego. W parlamencie przy obradach nad pozycją budżetową „cła i podatki konsumcyjne" zapytał B r o e m e l, czy przedsięwzięto już jakie kroki celem odnowienia wypowiedzianych traktatów handlowych. M a i t z a h n odpowiedział, że nie może dać żadnego wyjaśnienia w tej mierze.

Przy obradach nad rubryką „tytoń", przemawiał M e n z e r za podwyższeniem cła od tytoniu na 125 marek, tudzież za zniesieniem podatku od tytoniu na 24 marek.

M a l t z a n oświadczył, że niemieckie rządy związkowe nie są skłonne do podwyższenia cła od tytoniu, a za zniżeniem podatku od tytoniu także żaden rząd niemiecki się nie oświadczył. Przy głosowaniu nad podwyższeniem cła odrzucono tę część wniosku Menzera, przy głosowaniu zaś nad drugą częścią wniosku, tj. nad zniżeniem podatku od tytoniu okazało się, że w izbie brak kompletu.

Parlamentowi przedłożono projekt ustawy, dotyczącej rozszerzenia sieci kolei państwowych. W projekcie tym zażądano 145,537.000 marek na wybudowanie nowych linij kolejowych, tudzież na sprawienie dla nich parków pociągowych, dalej na założenie na niektórych kolejach drugiego i trzeciego toru, wreszcie na różne roboty budowlane i na sprawienie parku pociągowego dla niektórych kolei państwowych, będących już w ruchu. Na pokrycie tych wydatków upoważnia projekt ustawy rząd do emisji obligów państwowych w tej samej wysokości.

Londyn 11. lutego. Program pojednawczy irlandzkich narodowców, który jutro pójdzie pod obrady stronnictwa, zakomunikowany został w drodze poufałej G l a d s t o n o w i, ten jednak odmówił mu swej aprobaty. — Biskupi irlandzcy opublikowali w niedzielę ponownie z kazalnic surowe listy pasterskie p r z e c i w P a r n e l l o w i. — Eksport Anglji w styczniu był o $1^{3}/_{4}$ miljona szterlingów mniejszy, aniżeli w styczniu 1890; import okazuje się również mniejszy o $4^{1}/_{2}$ milj. szterl.

Trzech Węgrów, który brali udział w bójce krwawej w fabryce stali w Pittsburgu, uznał sąd przysięgłych winnymi zbrodni morderstwa, za co skazani być muszą na karę śmierci. Otóż austro-węgierski konsul w Pittsburgu, wniósł energiczny protest przeciw temu wyrokowi.

Berlin 11. lutego. Środek K o c h a rozsyłany przez L i b b e r t z a otrzymał nazwę *tuberculin*.

Londyn 11. lutego. W kołach poselskich krąży pogłoska, iż mogą spełznąć na niczem wszelkie rokowania w sprawie ustępstwa P a r n e l l a z przewództwa stronnictwa irlandzkiego, jak również w sprawie ogólnego uregulowania przesilenia w obozie irlandzkim, wskutek czego mała jest nadzieja, aby można było pogodzić ze sobą oba stronnictwa irlandzkie.

R e d m o n t odjechał wczoraj do Dublina.

Rzym 11. lutego. Na sobotniem posiedzeniu izby, wyłuszczy Rudini program gabinetu.

Wiedeń 11. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8 57, na maj i czerwiec 8 36, żyto na wiosnę 7 58.

Paryż 11. lutego. Ambasador francuski w Berlinie H e r b e t t e, stosując się do życzenia cesarza niemieckiego, przesłał pismo kondolencyjne cesarza Wilhelma z powodu śmierci malarza Meissoniera ministrowi spraw zagranicznych, a ten wręczył je prezesowi akademji sztuk pięknych.

Marsylja 11. lutego. Worek z pieniądzmi, należący do instytutu „Credit Lyonnais", a zawierający 220.000 fr., skradziono na dworcu tutejszym.

Berlin 11. lutego. „National Ztg." potwierdza wiadomość, że cesarz wczoraj w teatrze podczas przedstawienia wręczył osobiście autorowi granej sztuki Windenbruchowi order czerwonego orła czwartej klasy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. lutego 1891 r.

HOTEL ZORZA. O. hr. Poniński, z Podola ros. L. Mańkowski, z Krakowa. W. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. H. Polko, z Krakowa S. Zwolski, z Brynice. W. Ustrzycki, z Czelatycz. Czarnecki i M. Gärtner, z Jarosławia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrażu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Najlepsze trunki American, Spirit old Spirit i Cognac coctail.

Nowe kursa z dniem 2. marca 1891 a) dla aspirantów do służby jednorocznej; b) celem przygotowania do egzaminu oficerskiego. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Pisarz gminny Michał Bałańdiuk, żonaty, obznajomiony z ustawami, zdolny i pracowity, posiadający dobre świadectwa i listy pochwalne, poszukuje miejsca, może przyjąć kilka gmin wiejskich lub miasteczko. Bliższe wiadomości prosi posyłać listownie wprost do Michała Bałańdiuka, sekretarza gminnego w Toust m koło Grzymałowa.

Wyżeł (suka) z oryginalnej pięknej rasy angielskiej tresowana i ułożona do sprzedania u Jurkiewicza w Kałnszu.

Ekonoma samoistnego żonatego poszukuję od 15. marca b. r. Swiadectwa jakoteż warunki nadsełać tylko w odpisie pod adresem: Stanisław Agopsowicz, w Krupce, poczta Komarno.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami. **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Ulica Gołębia l. 15, pokoje kawalerskie do wynajęcia. 99

W Izydorowie

(o. p. Żurawno stacja kolei Stryj) są do nabycia

2 ogiery 4-letnie krwi orjentalnej i 2 buhajki krwi oldenburskiej.

Bliższa wiadomość **Zarząd Dóbr Izydorówka.** 1154

LAS

50 morgowy 80-letni, bukowy, i jodłowy, przy kolei położony na wyrąb do sprzedania. 1047

Zgłoszenia przyjmuje **Bogdan Piotr Bohosiewicz**, Baniłów ruski

Ilustrowane czasopismo humorystyczne

„ŚMIGUS“

wychodzi we Lwowie od lat siedmiu **najregularniej** dwa razy miesięcznie (1 i 15.) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornemi ilustracjami, wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych.

Cała prasa polska uznała „ŚMIGUS“ jako najlepsze pismo humorystyczne polskie.

Do „ŚMIGUSA” jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe naszych najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na „ŚMIGUS“ wynosi:

We Lwowie:		Na prowincji:	
kwartalnie	1 zł.	kwartalnie	1 zł. 20 ct.
rocznie	4 zł.	rocznie	4 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa“, administracja „Dziennika Polskiego“ i „Biuro dzienników“; oraz wszystkie księgarnie.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 895

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie

Tylko nieeksplodująca Nafta.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład gal. nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ R. Ditmara niewybuch.“ 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczk. wag. koło 140 kl. stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 223. 1888

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca Nafta

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat **½ kilo 1·40 i złr. 1·70**

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

LEŚNICZY

z niższym egzaminem państwowym, i kilkunastoletnią praktyką lasową, obznajomiony z hodowlą chmielu, z dobremi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1. marca lub kwietnia r. b. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresą: „Leśnik“ 2—2 u Wgo E. Wojcickiego, rządcy w Jatwięgach, poczta Krukienice. 1160

Amatorowie i Amatorki

dobrego nabiału, dobrej kawy i dobrego, prawdziwie domowego zdrowego wiktu, dostaną w mleczarni przy ulicy Grodzickich liczba 4, we Lwowie.

11·1 Z głębokim szacunkiem **Piotr Winnicki.**

Obrazy i fotografje

wprawia **do ram i Passepartouts** po umiarkowanych cenach

Zakład introligatorski i galanteryjny

Jana Kostiuka

we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Inspektor gospodarczy

z Księstwa Poznańskiego, 43 lat liczący, władający polskim i niemieckim językiem, żonaty l. b bez żony, a mający zaświadczenie bardzo dobre, szuka stałego miejsca od 1. kwietnia 1891.

Wreszcie jako

podróżujący lub kasjer.

Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem: *Józef Sikorski*, Brody Bez. Posen. 1164

Para koni

złotogniade, miary 16, miastowe frontowe i bardzo chodziwe za cenę 1000 zł. do sprzedania.

Zarząd Dóbr Wybranówka

Stacją kolei pod Lwowem.

Koszule do fraka po zł. 2, 2·50, 3, **mankiety, kołnierze, krawatki, chustki** poleca najtaniej Skład c. k. uprzyw. fabryki ED. OBERLEITNERA SYNÓW Lwów, Plac Marjacki L. S.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne.

kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr.				
Nr. 00	z truflami	7 zł.	50 ct.	kilo
Nr. I	wyborny	6 „	50 „	„
Nr. II	doskonały	5 „	50 „	„

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 510

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

ZAKOPANE.

Zakład hydropatyczny otwartym zostanie dnia 1. marca bież. roku. W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi. Ceny od 1-go czerwca zniżone o 20 procent. 1132

Na żądanie wysela się prospekta.

Administrator: **M. Jaroszyński.** Właściciel i kierownik zakładu: **Dr. Chramiec.**

14.000

par zupełnie gotowych męskich spodni zimowych z doskonałych zimowych materyj berneńskich musiały zostać tu skutkiem zawieszenia wypłat firmy, dla której były przeznaczone, i otrzymałem zlecenia pozbycia ich za jakąkolwiek cenę partjami lub pojedynczo. — Sprzedaję tedy owe, **zupełnie gotowe, podług najnowszej mody wiedeńskiej zrobione, grube, mocne, ciepłe bez zarzutu i dobre**

Zimowe spodnie męskie

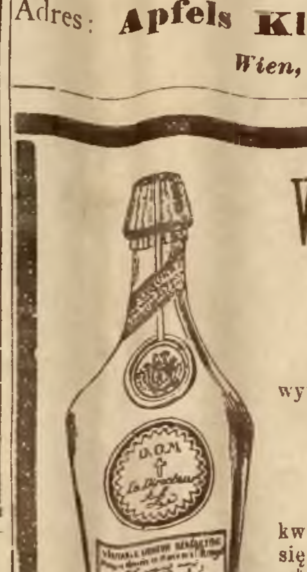
I. sorta tylko zł. 1·50 — II. sorta tylko zł. 1·90 — III. sorta tylko zł. 2·75

(a więc tylko za cenę roboty) a niech nikt nie wątpi, **że są to spodnie silne, dobre, ciepłe i trwałe** i odbiorę je napowrót, jeżeli to nie jest czystą prawdą. — Ponieważ spodnie te szybko się rozsprzedają, niech się więc każdy spieszy zrobić u mnie obstalunek, a przytem podać należy długość w kroku i szerokość w biodrach. — Rozsyłka tylko za pobraniem lub gotówką.

Adres: **Apfels Kleider Ausverkaufs Magazine**

Wien, I., Fleischmarkt Nr. 8/63. 136

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 510

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 75.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 2.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysela się. 1009

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Polecamy

Kasparka Zbiór Ustaw

i rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów zł. 25, egzempl. oprawny zł. 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, *zniża się cena tego tomu zł. 6* **na tylko zł. 4** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenie się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

Seyfarth & Czajkowski

Księgarnia we Lwowie. 1161

OGŁOSZENIE.

Pierwsze roczne

Zwyczajne Zgromadzenie

Członków

Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Brzeżanach

Stowarzyszenia zarej. z ogr. poręką

odbędzie się

dnia 24 lutego 1891 o godzinie 10. przed południem

w sali Rady powiatowej w Brzeżanach.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1890.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z odbytej lustracji zamknięcia rachunków z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorium.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady nadzorczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1891. 1162
6. Wnioski członków.

Z RADY NADZORCZEJ.

Prezes *Józef Jędrzejowicz.* Sekretarz *Dr. Schätzel.*

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Naftę niezapalną

która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie,** tak o płaskich, jak okrągłych palnikach, sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska 47

1 litr po cenie 20 centów.

Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny **2** centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami zawierającemi około 180 litrów daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**

Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną,** nadaje się szczególnie do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 1022

Piotr Miączyński

we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza** nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.